



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

9. I. 1974 R.  
NR 7 (8041)  
ROK XXVI  
CENA 1 ZŁ

# GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Walka o ochronę środowiska naturalnego na całym świecie przybiera na sile niemal z każdym dniem. Ludność wysoko rozwiniętych krajów przemysłowych demonstruje przeciwko zanieczyszczeniu atmosfery w różny sposób. W kanadyjskim mieście Vancouver (na zdjęciu) niektórzy pracownicy przychodzą do pracy w maskach gazowych.

## Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Ocena NPG za rok 1973 • Stan bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju

WARSZAWA (PAP)

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 8 bm. dokonało oceny wstępnych wyników wykonania Narodowego Planu Gospodarczego za 1973 r.

Rezultaty osiągnięte w IV kwartale ub. r. potwierdzają w pełni prognozę czteromiesięczną, prezentowaną na I Krajowej Konferencji PZPR oraz w toku debaty sejmowej nad projektem planu i budżetu na 1974 r. Wskazują one, że wszystkie podstawowe zadania ubiegłorocznego planu zostały wykonane, a w wielu dziedzinach przekroczone.

Skutkiem dobrego tempa produkcji materialnej przemysłu i rolnictwa oraz wzrost wydajności pracy pozwoliły na znaczne zwiększenie dochodów ludności. Nastąpiła też dalsza rozbudowa i unowocześnienie potencjału wytwórczego kraju. Pomyślnie wykonano plan budownictwa mieszkaniowego. Wydatnie wzrosły obroty handlu zagranicznego i udział Polski w międzynarodowym obrocie. Wyniki te świadczą o konsekwentnej realizacji Uchwały VI Zjazdu PZPR.

Na tle ubiegłorocznych wyników oraz zadań roku bieżącego Biuro Polityczne uznało za niezbędne zapewnienie w I kwartale br. wysokiego rytmu pracy we wszystkich ogniskach gospodarki. W szczególności konieczne jest terminowe wykonywanie planów produkcji rynkowej i na eksport, planów budownictwa, zapewnienie poprawy pracy transportu i dyscypliny jego użytkowników oraz konsekwentne, zdyscyplinowane realizowanie ustalonego przez rząd programu oszczędności paliw, energii, surowców i materiałów. Na posiedzeniu wysłuchano również informacji pierwszego sekretarza Komitetów Wojewódzkich PZPR w Katowicach i w Warszawie o działalności instancji i organizacji partyjnych na rzecz zapewnienia jak najlepszych warunków dla pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczego rozwoju w (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Zima w Dolinie Kościeliskiej. Fot. W. Klag

## 15 lat działalności czasopisma „Problemy pokoju i socjalizmu”

### Pismo wnosi cenny wkład w umocnienie ruchu komunistycznego

7 bm. rozpoczęła się w Pradze narada przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych poświęcona ocenie działalności czasopisma „Problemy pokoju i socjalizmu”, w której biorą udział delegacje 67 partii. Na czele delegacji 10 partii stoją przewodniczący, sekretarze generalni, lub pierwsi sekretarze Komitetów Centralnych. Na czele delegacji 42 partii stoją członkowie Biura Politycznego, przewodniczący lub członkowie Wykonawczych Komitetów Centralnych.

Naradę otworzył członek prezydium, sekretarz KC KP Czechosłowacji V. Bilak. Redaktor naczelny czasopisma K. Jaroszewicz wygłosił referat sprawozdawczy o działalności „Problemy pokoju i socjalizmu”. W pierwszym dniu narady zabrał głos przewodniczący delegacji KPZR z-ca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KC KPZR B. Ponomariew. Podkreślił on, że miesięcznik „Problemy pokoju i socjalizmu” pełni ważną funkcję w międzynarodowym ruchu komunistycznym oraz zajął ważne miejsce w życiu ideowym partii komunistycznych, a jednocześnie przyczynia się do ich walki o jedność oraz triumfu ideałów socjalistycznych i zasad proletariackiego międzynarodowego sojuszu.

Ukazujące się od 15 lat międzynarodowe czasopismo „Problemy pokoju i socjalizmu”, w którym widać wkład w umocnienie naszego ruchu oraz rozwój teorii i ideologii marksizmu - leninizmu. Najistotniejsze osiągnięcia pisma w ostatnich latach, to przede wszystkim wzrost jego reprezentatywności i w konsekwencji rozszerzenie zakresu wpływu i oddziaływania, stałe rosnący wkład w opracowywanie zagadnień rozwoju socjalizmu w krajach wspólnoty socjalistycznej, walki o socjalizm w krajach kapitalistycznych, walki narodowowyzwoleńczej w krajach rozwijających się i walki o utrwalenie zasad pokojowego współistnienia.

## Listy gratulacyjne Edwarda Gierka dla przodujących ludzi pracy województwa krakowskiego

### Za wzorową postawę zawodową i obywatelską

W wielomilionowym zastępie obywateli, którzy każdego dnia przystępują w Polsce do pracy, są ludzie, którzy wnoszą szczególny wkład w rozwój naszej Ojczyzny. Od kilku lat mówimy, że jest to nasz największy narodowy kapitał. Że jest to nasza nadzieja i główna siła napędowa okresu niebywałego gospodarczego i społecznego przyspieszenia. Ci ludzie swoją energią, ofiarnością i talentem wspierają wysiłki partii, która podsyłała ambitne tempo rozwoju socjalistycznej Polski. Nadają oni nowy, współczesny sens pojęciu patriotyzmu. Tych ludzi są w Polsce tysiące.

Stal się dobrą tradycją fakt, że I sekretarz KC PZPR zwraca się u progu nowego roku z listami gratulacyjnymi do najlepszych spośród nich. W ten sposób uhonorowany zostaje rzetelny i trudny, konkretne osiągnięcia całego zastępu ludzi godnych naśladowania. Publiczne uznanie ich zasług przyczyni się zapewne do zdynamiczowania aspiracji środowisk, w których żyją i pracują. Publikując nazwiska 64 ludzi dobrej roboty naszego regionu, którzy otrzymali listy gratulacyjne od Edwarda Gierka, dołączamy dla nich wyrazy naszego głębokiego uznanie i życzenia dalszych sukcesów w budowaniu Polski coraz zaoferowanej i piękniejszej. Traktujemy te listy jako dowód uznania kierownictwa partii dla wszystkich, którzy wyróżniają się w pracy zawodowej i społecznej służąc wspólnemu dobru. Oto lista wyróżnionych:

## Obrazy krajów OPEC w pełnej tajemnicy

### Co postanowia eksporterzy ropy naftowej?

WASZYNGTON, PARYŻ (PAP) Wtorek był drugim dniem toczących się w Genewie obrad przedstawicieli państw członkowskich OPEC — Organizacji Państw Eksporterów Ropy Naftowej. 14 delegacji obraduje za zamkniętymi drzwiami. Przedstawiciele państw członkowskich OPEC debatają nad ustaleniem zasad długoterminowej polityki cen, tak aby państwa produkujące ropę mogły uzyskać za nią możliwie jak najwięcej, nie powodując równocześnie załamania się gospodarki światowej.

W kolach gospodarczych Zachodu panują pesymistyczne nastroje co do przyszłości gospodarki świata kapitalistycznego. Ostrzegają, że wszystkie główne państwa uprzemysłowione, nie wyłączając USA — zanotują w tym roku znaczne niedobory w finansach płatniczych. Należy się spodziewać wzrostu bezrobocia, wstrzymania produkcji w szeregu gałęziach przemysłu oraz wzrostu cen towarów przemysłowych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## P. Jaroszewicz przyjął parlamentarzystów z Austrii

(Inf. wł.) Przechodzącą od ubiegłej soboty na ziemi krakowskiej delegację Zgromadzenia Związkowego Republiki Austrii z Antonem Benją na czele, opuściła wczoraj w godzinach rannych Kraków. W czasie pobytu na naszej ziemi parlamentarzysty austriaccy spotkali się z kierownictwem Wojewódzkiej Rady Narodowej, gdzie zapoznano ich z niektórymi problemami naszego regionu. Goście zwiedzili m. in. kombinat im. Lenina, a także Muzeum na Wawelu i zabytki Krakowa. (s)

## Bezceenne zbiory Muzeum Prado w niebezpieczeństwie

### Goya kontra ...motoryzacja

MADRYT (PAP) Jeden z najwspanialszych skarbów kultury światowej, najbogatsze zbiory malarstwa hiszpańskiego i cenna kolekcja płócien malarzy flamandzkiej, zgromadzone w słynnym Muzeum Prado w centrum Madrytu, znajdują się w poważnym niebezpieczeństwie. Ruch samochodowy w liczbie już blisko 4 miliony mieszkańców stolicy Hiszpanii wzniósł się w ciągu ostatnich 6 lat co najmniej dwukrotnie i spalin przedostające się do wnętrza gmachu muzeum powodują gwałtowne „starzenie się” obrazów. Ekspertsi twierdzą, że w ostatnich latach niektóre płótna wyraźnie pociemniały i zaczynają zmieniać wygląd.

Działanie spalin jest tym groźniejsze, że to najważniejsze zbiory 316 hiszpańskich muzeów sztuki nie ma urządzeń klimatyzacyjnych. Władze wyasygnowały ostatnio poważną kwotę 700 mln peset (ok. 1400 tys. dolarów) na ratowanie zbiorów Prado. Trwa jednak dyskusja, czy należy je przenieść do centrum Madrytu w dogodniejsze miejsce, czy jedynie wyposażyć muzeum w specjalną, nowoczesną aparaturę klimatyzacyjną. Jedną z propozycji przewiduje przeniesienie bezcennych zbiorów malarstwa do wielkiego pawilonu wystawowego, położonego w starym parku malarzy Retiro.

## Chiny i Japonia podpiszą układ pokojowy?

TOKIO (PAP) AFP powołując się na źródła rządowe w Tokio pisze, że Chiny i Japonia rozpoczęły wstępne rozmowy, mające na celu zawarcie układu o pokoju i przyjaźni. Przedstawiciele ministerstw spraw zagranicznych obu państw spotkali się i omówili tę kwestię w czasie pobytu w Pekinie szefa dyplomacji japońskiej, Masayoshi Ohiry. Obie strony postanowiły kontynuować rozmowy w sprawie zawarcia układu pokojowego jak również porozumień w sprawie lotnictwa cywilnego, żegluga i in. dziedzin współpracy. Jak wiadomo min. M. Ohira przyjechał do Pekinu przyzwoicie przyjazny i premiera Czou-En-laj.



W obawie przed zamachami terrorystycznymi na wielu lotniskach w krajach Europy zachodniej podjęto nadzwyczajne środki ostrożności. Na zdjęciu: londyńskie lotnisko międzynarodowe Heathrow strzeżone jest przez wojsko i policję. CAF — UPI — Telefoto

## Przed wszystkim — tereny turystyczne

### Pawilon w każdej gminie

(Inf. wł.) Jak wynika z analizy planów inwestycyjnych tarnowskiego PZGS w br. wieś tego powiatu wzbogacią się o wcale pokaźną ilość nowych placówek handlowych i usługowych. Najwięcej nowych obiektów powstanie w południowej części powiatu, która ma charakter turystyczny — rekreacyjny i gdzie notowano największe zaniedbania w tej dziedzinie. Tak więc w Ciekłkowicach prowadzona będzie budowa pawilonu handlowego. Próż tego w ciężkowińskich przysiółkach, Budzynie i Łazach powstają dwa nowe sklepy, a dalsze dwa w Jastrzębi i Bruśniku. Dla Tuchowa plany inwestycyjne przewidują kontynuację budowy domu handlowego i pawilonu usługowego. Próż tego kilka sklepów otrzymają w tej gminie. Płesna natomiast otrzyma niebawem piekarnię i pawilon handlowy a w pobliżu kapliczki nad Białą łąką zostanie o-

## Z Bliskiego Wschodu

Kola egipskie w Genewie oświadczyły, że rozmowy w wojskowej grupie roboczej ograniczają się obecnie do pewnych spraw technicznych, ponieważ Izrael nie przedstawił dotychczas żadnych własnych kontrpropozycji w kwestii rozdzielania wojsk na froncie suesko-syńskim. Z doniesień nieoficjalnym w wiadomości, że gen. M. Dajan podczas rozmów w Waszyngtonie z Kissingerem uzgodnił jakąś formułę rozdzielania armii Izraela i Egipci.

## Splonęły „białe kruk” światowej kinematografii

Z Montevideo donoszą, że w wyniku pożaru w gmachu radiu urugwajskiego splonęło przeszło 800 taśm filmowych wśród których znajdowało się wiele „białych kruków” kinematografii światowej. Zgromadzone tam m. in. dawne filmy reżyserów francuskich, włoskich, amerykańskich i radzieckich.

Chwalenie gołębi ma swoją tradycję, choć w formie pieczonej same nie upadają do gęby. Chwalił gołębia pokoju mistrz Picasso i chwalił liczni nasi przodkowie w czasach, gdy służył ten znany ptak do przenoszenia listów. Od czasu, gdy zastąpiła go poczta jest coraz gorzej, a teraz to już zupełnie dno. Właściciele z poczty korzystamy bardziej z przyzwyczajenia, niż z wiary, że przesyłki nasze docierają we właściwym czasie i właściwym ludziom. Właściciele znaczenie sensowniej byłoby poczekać, aż ktoś z naszych znajomych, albo znajomych naszych znajomych będzie jechał właśnie do Warszawy, do Wrocławia i list zabierze z sobą.

W lecie odbyła się narodowa heca pod auspicjami „Expressu Wieczornego” polegająca na wysłaniu gołębi i poczty. Listy wystartowały równocześnie ze Szczecina. Pierwszy gołęb zameldował się w Warszawie po 5 godzinach i 54 minutach. List przekazany został przez pocztę w ciągu 8 godzin. Listów nadano kilka i były to nie lada sukces — gdyby nie fakt, że listy były znaczone specjalnymi numerami! I do „Expressu” doręcono równocześnie trzy listy: polecony, expressowy i lotniczy. Jaka zatem między nimi jest różnica? Dyrektor Poczty Głównej w Warszawie zapytany przez dziennikarza, dlaczego płacimy o 4 razy tyle za express, co za list zwykły, skoro chodzą one w tych samych workach i tymi samymi pociągami — odpowiedział, że istnieje jednak sens wyższej opłaty ale — teoretycznie. Wiemy, wiemy, otrzymując czasem zaproszenia na ważne imprezy już po terminie, ludzie miewają do mnie pretensje o to i o owo, nie wiedząc że powinni je mieć do

poczty. Przyjechała do mnie pewna pani z Kielc, aby omówić z mną sprawę przegądu filmów archeologicznych, bo ja mam być przewodniczącym jury... Godzinie tłumaczyłem jej, że to omyłka, że nie na ten temat nie wiem, a ona mi tłumaczyła, że powinienem absolutnie już wiedzieć... Właśnie zadzwonił listonosz i przyniósł list polecony z Kielc, list, który szedł 8 dni!

## Chwałę gołębie

Kraków, prowadził ją pan Monteluppi w pałacyku, który jest teraz siedzibą Polskiego Radia. Placówka ta w początkach trudniła się również przewożeniem żużla na długie dystanse. Od samego zatem początku czuć ją było stęchłąką i trudem. Skoro mowa o nieboszczkach, to już w czasach nieboszczki Austrii listonosz chodził po domach dwa razy dziennie: rano i po południu! Ale dopiero teraz pocztą strzepieszana na amen. Nie ma dostatecznej ilości placówek nadawczych i kolejni codziennie zlorzęzają szpetnie pod okienkami tejsze instytucji, nie ma nocnych lotów czarterowych, które przewożyłyby „pocztę lotniczą”, nie ma nowoczesnych urządzeń do sortowania korespondencji, nie ma odpowiedniej ilości doręczycieli, czyli po prostu listonoszy, albo też etatów... I nie ma troski o to, aby list ugrządnął przedko. Miałem kiedyś pomysł — aby napisać reportaż o tym, jak idzie jeden list. Jednakże musiałbym się — przebrać za kogós, albo ubrać czapkę „świdkę” — bo w obecności dzien-

Udana operacja usunięcia igły z serca. Do Szpitala Powiatowego w Łukowie przywieziono pacjenta z igłą wbita w serce. Po wykonaniu zdjęcia rentgenologicznego stwierdzono, że igła utkwiła w lewej komorze serca. Ordynator Oddziału Chirurgii dr Jan Władimiruk w asyście lekarza chirurga Stefana Strzelca przeprowadził zabieg chirurgiczny. Igłę usunęto. Operacja trwała ok. godziny. Po 48 godzinach od zabiegu pacjent czuł się dobrze i wraca do zdrowia.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Co słycać u naszych rywali?

Argentyńczycy wybierają się na tournée po Europie

Nowy trener piłkarskiej kadry Argentyny - Władysław Cap opracował plan przygotowań do finałów mistrzostw świata. Przewiduje on zgrupowanie w Buenos Aires...

G. Mueller stawia na Polaków. Słynny napastnik NRF - G. Mueller zabrał się w proroce i wytypował ósemkę drużyny, które awansują do półfinałów...

Run na bilety

Najazutrz po losowaniu finałów kibice zachodniowioleccy przypuścili szturm na bilety. Centrala telefoniczna Federacji Piłkarskiej NRF nie ma chwili spokoju...

Pechowa kontuzja Netzera

Przynajmniej 3 tygodnie będzie musiał pauzować czołowy piłkarz NRF - G. Netzer, występujący obecnie w Realu Madryt. W ostatnich minutach ligowego meczu Real - Gijon, Netzer dozna kontuzji...

Hotel „Sonne Post” szczęśliwy dla naszej drużyny?

Małe miasteczko Murrhardt, oddalone od Stuttgartu o niepełna 30 km będzie bazą polskiej kadry podczas finałów. Delegacja PZPN w wielu ofertach...

Kto może powołać „reprezentację” świata

We Frankfurcie nad Menem odbyło się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej (IFEA). Podjęto uchwałę o przyjęciu w poczet tymczasowych członków FIFA federacji...

3 miejsce J. Bachledy w slalomie

W Berchtesgaden (NRF) rozegrany został slalom specjalny mężczyzn o „Złoty Puchar” tego miasta. Doskonale zaprezentował się w tych zawodach (szkoda, że nie zaliczanych do Pucharu Świata) Jan Bachleda...

Zwycięstwo Zechmeister

W Les Gets (Francja) rozegrane zostały kolejne zawody w narciarstwie alpejskim kobiet z cyklu Pucharu Świata - slalom specjalny. Wynik: 1. Zechmeister (NRF) - 80,01, 2. L. Cochran (USA) - 80,22, 3. Proell-Moser (Austria) - 80,60...

Zmiany w krakowskiej turystyce

We wszystkich powiatach przedsiębiorstwa turystyczne

(Inf. wł.) Przed paroma laty w Krakowie zrodził się tzw. eksperyment turystyczny, którego celem miało być usprawnienie organizacyjne w turystyce. Nie wszystkie propozycje zostały wdrożone w całości...

Trzy „szóstki” w Totku

Liga angielska: 9. rozw. z 13 traf. - wygr. po 30,32 z 133 rozw. z 12 traf. - wygr. po 2,052 z 1,495 rozw. z 11 traf. - wygr. po 183 z 9,110 rozw. z 10 traf. - wygr. po 29 z 12.

tow. Alfredowi Dzieciuchowiczowi

wyraz głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają pracownicy KW PZPR w Krakowie

WIKTOROWI CHMIELEWSKIEMU

składamy wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią Zony, Eleonory. Rada, Zarząd, POP PZPR, Dział Zakładowy i pracownicy Krakowskiej Spółdzielni Inwalidów Niepełnych

Za wzorową postawę zawodową i obywatelską

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Psychicznego w Krakowie; Feliks LEŚNIAK - dyrektor naczelny Odkuskiej Fabryki Naczyń Emalowanych w Olkuszu; Stanisław MACIĄK - dyrektor naczelny Krakowskich Zakładów Betonowych i Żelbetonowych w Krakowie; Teresa NITKIEWICZ - dyrektor Wojew. Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Krakowie; Zdzisław NOWAK - I sekretarz KZ w Zakładach Mechanicznych „Ponar” w Tarnowie; Stefan OCZKOWSKI - I sekretarz POP w Przedsiębiorstwie i Dostaw Kompletnych Obiektów Przemysłowych „Chemadex” w Krakowie; Bronisław OLEŚNIAK - kierownik Wydziału w Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych „Polfa” w Krakowie; Stanisław OPAŁKO - dyrektor naczelny Zakładów AZPB w Tarnowie; Michał OSIĘK - dyrektor Technikum Elektrycznego i Technikum dla Produjących Robotników w Nowej Hucie; Antoni PAPIR - prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich w Krakowie; Eugeniusz PIECZA - z-ca Prokuratora Wojewódzkiego w Krakowie; Maria PIĘTYRA - pomocnica AZPB w Andrychowie; Józef PIĘKOS - brygadzista w Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych w Krakowie; Jur PISZAK - dyrektor naczelny Instytutu Odlewnictwa MPC w Krakowie; Henryk PLAC - I sekretarz KZ w Wytwórni Silników Wypokretnych w Andrychowie; Aniela PLEŚNIAK - salowa w Państwowym Domu Pomocy Społecznej w Krakowie; Stanisława PROKOPCZAK - pielęgniarka w Szpitalu Miejskim im. G. Narutowicza w Krakowie; Anna RAJCA - brygadziстка szwalni w NZPS „Podhale” w Nowym Targu; Franciszek RUSNARCZYK - nauczyciel w Zbiorczej szkole górniczej w Doberzej pow. Limanowa; Tadeusz RZEPA - kierownik pracowni w Instytucie Odlewnictwa MPC w Krakowie;

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

1974 r. Biuro Polityczne stwierdziło, że katowicka i warszawska organizacje partyjne prawidłowo przygotowały się do wykonania ambitych i trudnych zadań gospodarczych planowanych na rok bieżący.

W następnym punkcie obrad zapoznano się z informacją ministra spraw wewnętrznych o stanie bezpieczeństwa i porządku publicznego w kraju. Oceniąca pozytywnie działania resortu spraw wewnętrznych oraz prokuratury i sądownictwa Biuro Polityczne uświadomiło są konieczne dalsze wzmocnienie wysiłków w celu zapewnienia bezpieczeństwa obywateli i zapobiegania sytuacjom powodującym szkody w gospodarce narodowej. Podkreślono także potrzebę uzyskania dalszej poprawy stanu porządku i bezpieczeństwa na drogach publicznych.

Dolar znowu najsilniejsza walutą zachodnią?

LONDYN, TOKIO (PAP)

Na giełdzie londyńskiej we wtorek rano złoto osiągnęło rekordową cenę 131 dol. za uncję. Równocześnie zaś - wśród utrzymujących się niepewności na temat perspektyw gospodarczych państw Europy zachodniej i Japonii - zanotowano znaczne umocnienie kursu waluty amerykańskiej. Cena złota, która do 6 lipca ub. r. kiedy to zanotowano rekordy w jej cenie - 130 dol. za uncję.

Rekordowy wzrost notowań dolara w stosunku do innych walut zachodnich nastąpił po dokonaniu w poniedziałek przez Bank of Japan faktycznej dewaluacji jena o prawie 7 proc. We wtorek płacono w Tokio 299,70 jena za dolara wobec

299,50 w dniu poprzednim. Na giełdach Europy zachodniej wymienione we wtorek miliony marek, funtów, guldenów, franków i jenów na dolary, co - zdaniem kół giełdowych - świadczy o ucieczce od tych walut. Podczas gdy w poniedziałek wieczorem we Frankfurcie n/M płacono za dolara po 2,98 marki to we wtorek rano - już 2,99. Była to najwyższa cena, jaką płacono za zielone banknoty od 22 lutego ub. r. gdy waluta amerykańska została oficjalnie zdewaluowana.

Poczynając od tego czasu dolar „swobodnie pływał” wobec innych walut świata zachodniego w Krakowie; Jan HARPULA - kierownik pracowni w Instytucie Odlewnictwa MPC w Krakowie; Jan JASIŃSKI - brakarz w WSK Kraków; Augustyn KRUPA - rolnik z Dąbrówki Morskiej, gm. Szczurowa pow. Brzesko; Alfred KRYSIWIŃSKI - z-ca dyrektora naczelnego Zakładów Przemysłu Węglanego „Kentex” w Katowicach; Zofia KSIĄŻEK - pracownica w AZPB w Andrychowie; Adam KUĆ - rolnik z Gdowa pow. Myślenice; Mieczysław KURZYDŁO - dyrektor naczelny Przedsiębiorstwa Projektowania i Wyposażania Odlewni „Prodlaw” w Krakowie; Stanisława LEBICA - pielęgniarka w Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia

KSR w „Armaturze”

Program na miarę ambicji

(Inf. wł.) Wczorajszą Konferencją Samorządu Robotniczego w krakowskiej „Armaturze” dokonano podsumowania minionego roku oraz wyznaczenia zadań na rok bieżący. W sferze produkcji sięgają one kwoty 1,4 mld zł, wliczając w to również produkcję z nowo wybudowanej filii zakładów w Jordanowie.

Miniony rok dla „Armatury” był niezwykle pomyślny. Zadania planowe wykonano w 102,5 proc. Przyczyniła się do tego produkcja dodatkowa, którą zaloga na poprzedniej Konferencji Samorządu Robotniczego postanowiono dostarczyć za 21 mln zł, a zobowiązanie wykonano jeszcze z 5-milionową nadwyżką. W br. zadania produkcyjne wrosną o 27 proc., jednocześnie zakład zwiększy eksport, by móc spłacić pierwszą ratę pożyczki dewizowej zaciągniętej w banku na zakup maszyn. Przy tym zatrudnienie wzrośnie załadowo o 15 proc. a zatem poważny przyrost produkcji osiągnie się głównie na drodze wydajności pracy.

Na liście nowości i nowych uruchomień znajdują się m. in. grzejnik centralnego ogrzewania z aluminium, wielkoseryjna produkcja filtrów do wody pitnej, znaczne rozszerzenie produkcji zmodernizowanej armatury toaletowej. Program przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, których celem są nowe uruchomienia i modernizacja wyrobów, przewiduje opracowanie 15 tematów, zaś w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji produkcji przystąpi się do realizacji 22 tematów.

Warto tu podkreślić, że zrealizowanie programu w zakresie poprawy warunków pracy, eliminacja hałasu, wibracji i poprawy bezpieczeństwa doprowadziły do zmniejszenia ilości wypadków: w 1974 w roku 1972, do 127 w roku minionym - 1 i to pomimo wzrostu załogi. Na ten rok przygotowano kolejną listę 36 przedsięwzięć, z których część zrealizowana doprowadzi do dalszej poprawy warunków pracy.

Plan na rok bieżący ma zatem „Armatura” trudny, ale na miarę ambicji, możliwości i zapasu załogi tego rodzaju z najstarszych zakładów przemysłowych Krakowa. (ks)

Pawilon w każdej gminie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

twarty pawilon gastronomiczny. Zgodnie z hasłem akcji w tym roku każda gmina wzbogaci się w nowe placówki handlowe. Wyjątek stanowi jedynie Radłów, gdzie duży dom handlowy już istnieje. Z pozostałych gmin pod względem ilości inwestycji tego typu na uwagę zasługują Gumniska. Wykonawcą zdecydowanej większości tych przedsięwzięć jest egzystujący przy PZGS-ie - zakład budowlano-montażowy. Posiada on własny transport i stosunkowo nie jest zaangażowany w sprężyt, w małej mechanizacji. Wykonawca obiecuje ukończenie najważniejszych budów na jubileusz 30-lecia PRL. O jego sprostności sami się przekonamy składając wizyty na placach budowy. (tor)

Trzęsienie ziemi w Nikaragui

(S) Oto doniesienia o tragicznych wydarzeniach na świecie: W rejonie miasta Masaya, 30 km na wschód od Managui (Nikaragua) nastąpiły silne wstrząsy tektoniczne. Trwały one ok. 15 sek., powodując panikę wśród mieszkańców miasta. Ludność opuściła swe domy i pozostała kilka godzin na ulicach w obawie przed powtórzeniem się trzęsienia. Nie zanotowano większych szkód ani też ofiar w ludziach.

W pobliżu turkieskiego miasta Adana, zderzył się dwa pociągi pasażerskie. Pociąg przewoził setki pasażerów powracających do domów po weekendzie spędzonym na wsi. Wg. niepełnych danych 25 osób poniosło śmierć, a około 80 zostało rannych. Poszukiwania trwają i liczbą ofiar prawdopodobnie będzie większa.

Autobus wpał pod pociąg

Na strzeżonym przejściu kolejowym w Łaziskach Górnych (pow. Tychy) doszło do zderzenia pociągu osobowego z autobusem marki „Jeel”, należącym do „Śląskich Zakładów Elementów Budowlanych” w Łaziskach Górnych. W następstwie wypadku dwie osoby odniosły ciężkie obrażenia ciała. Autobus oraz jeden wagon uległy poważnemu uszkodzeniu. Przyczyną wypadku było niezamknięcie szlabanu przez droźniczkę, którą zatrzymano do dyspozycji prokuratora.

Tego jeszcze nie było! Polska bandera w rejonie Ziemi Ognistej

GDAŃSK (PAP) Statek naukowo-badawczy Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni „Professor Siedlecki”, powracający z penetracji podantarktycznych łowisk załogi 8 bm. do argentyńskiego portu Mar del Plata, skąd uda się wprost do kraju. Trwająca więc już 6 miesięcy wyprawę naukową można uznać w zasadzie za zakończoną. W jej pierwszej części „Professor Siedlecki” prowadził badania na śródkowym Atlantyku; Następnie zaś popłynął na Szelf Patagoński i Akweny leżące między Ziemią Ognistą a Antarktydą. Tak daleko na południe polska bandera morska dotarła po raz pierwszy.

Wyprawę „Siedleckiego” należy uznać za pionierską, również z tego względu, że część badań prowadzona była na terenach nie penetrowanych dotychczas przez rybołówstwo, a przynajmniej nie rozpoznawanych w sposób naukowy.

Obrady OPEC

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) Ratunek dla gospodarki krajów zachodnich widzi się w obniżeniu cen ropy naftowej. Dlatego tak dużą wagę przywiązują do inicjatywy sekretarza stanu USA K. Kissingera, który zasugerował powołanie grupy 20 państw produkujących i używających ropy. Ten dialog miałby doprowadzić do normalizacji stosunków na rynkach światowych. Podwyżki cen ropy muszą bowiem nieuchronnie pociągać za sobą wzrost cen dóbr

Prokuratura i handel

Współdziałanie

(Inf. wł.) Staraniem Prokuratora Wojewódzkiego oraz wydziałów handlu, przemysłu i usług odbyła się w Krakowie narada, której celem w myśl zawartego porozumienia między Prokuratorem Generalną a Ministerstwem Handlu Wewnętrzny - było dalsze pogłębienie współpracy w zakresie zwalczania przestępczości oraz zapobiegania przypadkom niegospodarności i marnotrawstwa. Przybyli na nią dyrektorzy przedsiębiorstw handlowych, przemysłu terenowego, przedstawiciele organów ścigania i kontroli. W wygłoszonym referacie dyr. Czesław Stawarz zwrócił uwagę na przestępstwa najczęściej popełniane w handlu i usługach. Są to nadużycia na szkodę konsumentów, obniżanie jakości wyrobów, handie obcym towa-

rem, zabór mienia. Prokurator Eugeniusz Piecza w swym obszernym wystąpieniu wskazał na licznych przykładach dotyczących się aktualnie śledztw - przyczyny sprzyjające powstawaniu przestępstw. Zdecydowana ich większość wiąże się z różnego rodzaju zaniedbaniami, wadliwą organizacją pracy, brakiem należącej zabezpieczenia mienia, a także niedostateczną, częstokroć powierzchowną kontrolą wewnętrzną. Stąd z roku na rok rosnące straty. Ujawniono również szereg przestępstw tapówkarskich, których dopuścili się pracownicy handlu, usług i rzemiosła. Należy zdecydowanie przeciwdziałać tym negatywnym zjawiskom, do czego z pewnością przyczyni się bliższa współpraca Prokuratury i handlu. (2)

KRAJU i ze świata

S. Olszowski na spotkaniu dziennikarzy

8 bm. odbyło się tradycyjne noworoczne spotkanie dziennikarzy polskich i zagranicznych, zorganizowane przez ministerstwo spraw zagranicznych. Na spotkanie przybył minister spraw zagranicznych - S. Olszowski.

W kwietniu Pompidou uda się do Tokio

Prezydent Pompidou złoży oficjalną wizytę w Japonii w dnach od 23 do 26 kwietnia br. Będzie to pierwsza wizyta szefa państwa francuskiego w Japonii.

Ofensywa sił patryczych w Kambodży

Jednostki armii wywołującej w Kambodży przelazły z niewybrzytnym pierścieniem obrony Phnom Penh i znajdują się w odległości 3 km od stołecznego lotniska i wojskowej bazy lotniczej w Pochentong. W nocy z poniedziałku na wtorek jednostki wojsk patryczych ponownie ostrzelały z rakiet wojskową część lotniska.

Genscher kandydatem na przewodniczącego FDP

Minister spraw wewnętrznych i wiceprzewodniczący Woiowych Demokratów (FDP) H. D. Genscher oświadczył, że zamierza kandydować na przewodniczącego partii z chwilą, gdy pełniący obecnie tę funkcję W. Scheel zostanie prezydentem Republiki.

Odkrycie cyjanku wodoru w komicie Kohoutka

Trzech astronomów amerykańskich - L. Snyder, D. Buhl i W. Kuiper odkryli obecność niestabilnego izotopu w kosmosie. Cyjanek wodoru w składzie komety Kohoutka. Zdaniem uczonych potwierdza to hipotezę, że komety tworzą się z pyłu międzygwiazdowego w obrzblanych odległościach od Słońca.

Udana operacja rozdzielenia sióstr syjamskich

Ze szpitala w Holguin wypisano kubańskie sióstrzy syjamskie, które urodziły się 17 grudnia ub. roku. Dziewczyny króźnie brzożuchami przeszły operację rozdzielenia. Była to pierwsza tego rodzaju udana operacja w Ameryce Łacińskiej, a 27-ma na świecie. Jest to zarazem 133 znany wypadek urodzenia syjamskich bliźniaków na świecie.

W Indiach odkryto pokłady uranu

W wiosce Futdi, w rejonie Kutch w stanie Gudżarat, geolodzy wykryli w tych dniach pokłady uranu. Obecnie prowadzone są dalsze badania w celu określenia wielkości i rodzaju tych złóż.

Z pokładu „Skylaba”

Na przyładku Canaveral stwierdzono że astronauta ze „Skylaba” zużył dotychczas 19 razy więcej paliwa, niż planowano. Szacuje się jednak, że paliwa wystarczy do końca misji.

POGOD

NA MAPIE POGODY: przez Polskę przemieszczają się zatoka niżowa systemem frontu.

DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: pchnurmo i mglisto, okresami drobne opady śniegu, przechodzące od zachodu kraju, śnieg z deszczem i kroją. Temperatura najwyższa dnem 0 do 4 st., lokalnie w rejonach podgórskich i w Rzeszowie 0 do -4 st. Wysoko w górach 0 do -8 st. Najniższa nocą 0 do -2 st. Wysoko w górach 0 do -10 st. Wiatry umiarkowane, południowe i południowo-zachodnie.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE: o godz. 13: Szczecin -3, Koszalin -4, Gdynia -7, Olsztyn -4, Białystok -3, Warszawa -2, Poznań -3, Wrocław 0, Snieżka -4, Katowice -3, Kraków -3, Kielce -5, Lublin -3, Rzeszów -4, Bydgoszcz -2, N. Sącz -1, Kasprowy Wierch -8 st.

W EUROPIE: Lizbona 15, Ateny 21, Ankara 0, Madryt 12, Paryż 7, Londyn 8, Oslo -3, Kopenhaga 0, Berlin 1, Rzym 14, Wiedeń +1, Budapeszt 0, Belgrad 1, Bukareszt 0, Kijów -5, Moskwa -14, Leningrad -14, Helsinki -4, Sztokholm -1 st.

POKRYWA ŚNIEGU: Kasproy Wierch 76, Hala Gaienicowa 61, Morskie Oko 60, Myślenice Turnie 26, Kuźnice 10, Łysa Polana 25, Obidawa 6, Krzymica 3, Nowy Targ 14, Rabka 4 cm.

KOMUNIKAT BIOM: Nerwoból i zastrzeżenia dolegliwości dróg oddechowych. Warunki drogowe: szczególnie rano widzialność ograniczona, drogi przeważnie śliskie. (s)

Umowa AGH ze Zjednoczeniem Przemysłu Ceramiki Budowlanej

(Inf. wł.) Od kilku już lat, ściśle od 1956 r. grupa pracowników naukowo-badawczych AGH owocnie współpracuje ze Zjednoczeniem Przemysłu Ceramiki Budowlanej w Warszawie. Rozwiązania opracowywane przez uczelniany zespół d/s wdrożeń cieplnych, którym kieruje doc. dr Kazimierz Mikula, mają wysoką cenę dla praktyki. Dotychczasowe osiągnięcia oraz aktualne jak i planowane zadania naukowo-badawcze zespołu naberają bowiem szczególnego znaczenia w kontekście obecnego programu oszczędności paliw energii, surowców i materiałów. Ostatnio Zjednoczenie Przemysłu Ceramiki Budowlanej znacznie rozszerza zasięg tematyki współpracy z AGH. Fakt

Szkolnictwo powiatu myślenickiego poligonem doświadczalnym

(Inf. wł.) Z inicjatywy POP PZPR przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Krakowie nawiązano ścisłą współpracę pomiędzy tą instytucją a placówkami oświatowymi powiatu myślenickiego. W myśl porozumienia zawartego pomiędzy kierownictwem Instytutu a Inspektorem Oświaty i Wychowania Urzędu Powiatowego w Myślenicach pracownicy I.N.ZiBO zobowiązali się do udzielania placówkom oświatowym pomocy w procesie uoczośnienia systemu nauczania i wychowania, powiększania efektywności pracy, dokształcania i doskonalenia kierowniczej kadry oświatowej i nauczycieli a także w planowaniu i organizowaniu pracy. Przewiduje się udział pracow-

W Łajkoniku

W 866 grze „Łajkonika” z 6 bm. wpływy wynosiły zł 542.657,50. Sztwierzono: 2 wygrane z 4 trafieniami z dodatkową po 20.000 zł w punktach odbiornu; nr 1 w Kra-

# Agroma

INFORMUJE  
DORADZA  
ZAOPATRUJE

UWAGI Rolnicy, Ogrodnicy, Hodowcy i Inni Rolnicy - odbiorcy rynekowi.

Katowickie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym „AGROMA” - w ŚWIERKLAŃCU, ul. Parkowa 28, tel. Tarnowskie Góry 85-42-57 do 59

rozpoczyna sprzedaż samochodów rolniczych marki «Tarpan-233». Cena 190000 zł.

Jednocześnie informujemy, że w dalszym ciągu trwa sprzedaż samochodów m-kl. „SYRENA R-20”, w wersjach:

- R-20 LUX - 85.000 zł.
- R-20 STANDARD - 74.000 zł.

Zainteresowanych prosimy o składanie pisemnych zamówień pod wyżej podanym adresem Przedsiębiorstwa.

Do zamówienia należy dołączyć zaświadczenie, wydane przez Urząd Gminy, stwierdzające prowadzenie gospodarstwa rolniczego, ogrodniczego lub hodowlanego.

Zamówienia będą realizowane wg kolejności wpływu podań. - Informacji udziela Dział Sprzedaży Samochodów i Części Zamiennych Przedsiębiorstwa.

**SPRZEDAŻ GRAMOFONÓW Z BONIFIKATĄ 10%**



Każdy Klient, który przekaże do sklepu ZURT zużyty gramofon lub radioodbiornik z gramofonem, może o 10 procent taniej kupić nowoczesny gramofon: „MISTER HIT” „PARTY HIT” „WG-510” „WG-511” „WG-550”.

WKRÓTCE KARNAWAŁ I Rodzimy powolę szybką decyzję kupna! - Przy okazji przypominamy, że w dalszym ciągu ZURT prowadzi sprzedaż telewizorów z bonifikatą!

**TABLICZKI znamionowe i inwentaryzacyjne**

**ZNACZKI narzędziowe**

**BHP INSTRUKCJE przeciwpożarowe**

na blazie kolorowej, ocynowanej, ocynowanej i tworzywie sztucznym - WYKONUJE w swoim Zakładzie Chemigraficznym -  
POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WIELOBRANŻOWYCH „SOJUSZ” w DĄBRÓWIE TARNOWSKIEJ, ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 1, nr kodu 33-200 - telefon Zakładu Chemigraficznego 21-61.

**Powszechna Kasa Oszczędności przypomina że w roku 1974 przyjmuje nadal przedpłaty na zakup samochodu „Polski Fiat 126 p”**

**POLSKI FIAT 126p**

z dostawą NA LATA 1978, 1979 i 1980. Wobec skrócenia o 1 rok okresu oczekiwania na dostawę samochodu z dniem 1 stycznia 1974 r. przedpłaty wynoszą:

Rok nabycia samochodu:	Wpłaty w złotych:		
	jednorazowe:	miesięczne	
		pierwsza rata:	dalsze raty:
1978	61.300.-	5.000.-	47 1.270.-
1979	59.500.-	5.000.-	59 1.000.-
1980	57.800.-	5.000.-	71 820.-

Wpłaty przyjmują wszystkie placówki PKO oraz upoważnione agencje zakładowe i urzędy pocztowe.

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW GLUCHONIEMYCH „TRUD” w KRAKOWIE, ul. WĘGIERSKA 7  
**prosi wszystkich Klientów**  
o wykup: zegarków, zegarów i budzików, oddanych do naprawy przed dniami 30 listopada 1973 r., w podległych zakładach zegarmistrzowskich na terenie miasta Krakowa. - W wypadku nieodebrania ich w terminie do dnia 31 maja 1974 r., zostaną zastosowane przepisy dekretu z dnia 16 września 1954 r., o likwidacji nie odebranych rzeczy - (Dz. U. Nr 41 z 1954 r., poz. 184).

**PRZETARGI**  
„Agroma” Krakowskie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym, Kraków, os. Batowicka, tel. 362-30, OGŁASZA PRZETARG NIE-OGRANICZONY na wykonanie w 1974 r.:  
1) konserwacji urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania  
2) prac wodociągowo-kanalizacyjnych na terenie przedsiębiorstwa.  
W celu zapoznania się z zakresem prac można zgłaszać się codziennie w Dziale Inwestycyjno-Administracyjnym, w godz. 8-12.  
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.  
Oferty uprasza się składać w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg” w terminie do dnia 16 stycznia 1974 r.  
Rozprawa przetargowa odbędzie się dnia 17 stycznia, o godz. 10, w siedzibie Dyrekcji.  
Zastrzegą się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K-122

Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie, pl. Na Stawach 1 - OGŁASZA PRZETARG na wykonanie przeszklenia budynku biurowca ze zwykłego szkła okłennego na szkło typu „Antisol”.  
Roboty winny być wykonane w I półroczu 1974 roku.  
Do złożenia ofert zaprasza się przedsiębiorstwa oraz jednostki gospodarcze państwowe i spółdzielcze.  
Szczegółowe informacje, materiały potrzebne do opracowania ofert można otrzymać codziennie w biurze przedsiębiorstwa, pokój nr 104.  
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, uprasza się składać w pokoju nr 104, w terminie do dnia 21 stycznia 1974 roku.  
Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 22 stycznia, o godzinie 10, w budynku przedsiębiorstwa, pokój nr 101.  
Zastrzegą się prawo dowolnego wyboru ofertanta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Miechowie, Rynek 1, OGŁASZA, ZE W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód „Nysa” 501.  
Cena wywoławcza wynosi 22.000 zł.  
Samochód można oglądać codziennie w godzinach 7-9 w garażu GS Miechów.  
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa upublicznione i osoby prywatne.  
Przetarg odbędzie się w dniu 23. I. 1974 r., o godz. 10 przy ul. Sienkiewicza 36.  
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.  
Zastrzegą się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. K-116

Dyrekcja Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Wodno-Inżynierskiego „Hydrobudowa - 2” w Krakowie, ul. Włoczków 7 - OGŁASZA PRZETARG na wykonanie na terenie Zakładu Transportu Samochodowego - w Krakowie przy ul. Prądnickiej 26:  
1) dźwignie mechanicznego do wyciągu żuźla w kotłowni oraz drzwi żelaznych  
2) wentylacji mechanicznej wyciągowej w hali montażowej, w lakierni i w hali obróbki.  
Szczegółowych informacji udzieli Dział Zależny i Nadzoru Budowlanego „Hydrobudowa - 2”.  
Oferty uprasza się składać w terminie do dnia 23 stycznia 1974 r.  
Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 24 stycznia 1974 roku, o godzinie 10, w Dziale Zależnym i Nadzoru Budowlanego.  
Zastrzegą się prawo dowolnego wyboru oferenta.  
Zespół Opieki Zdrowotnej w Chrzanowie - OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót branży budowlanej i wod.-kan. w budynku stacji trafo na terenie Szpitala Miejskiego w Chrzanowie oraz nowej instalacji na ciepłą wodę w budynku głównym.  
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.  
Oferty uprasza się składać w terminie do dnia 15 stycznia 1974 roku.  
Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 30 I. 1974 r., o godzinie 10, w biurze ZOZ przy ul. Szpitalnej nr 51, pokój nr 6.  
Zastrzegą się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-10817

Wytnij, naklej znaczek za 50 groszy i wrzuć do skrzynki pocztowej pod adresem:  
WOJEWÓDZKA  
KSIĘGARNIA TECHNICZNA  
ul. Podwale 4, 31-118  
(przeniesiona z Rynku Głównego 36)  
Miejsce na znaczek pocztowy

Zamawiam i proszę o przysłanie mi za załączeniem pocztowym:

Ilość egz.	Autor	Tytuł	Cena zł
	Lewiński K.	Naprawa i strojenie odbiorników radiowych	45.-
	Chojnacki W.	Układy półprzewodnikowe w urządzeniach krótkofalarskich	50.-
	Więckowski Z.	Kierowca amator	30.-
	Kossobudzki L.	Odbiorniki radiostacji amatorskich	32.-
		Kodeks drogowy	25.-
	Hausman J.	Prowadzę swój samochód	20.-
	Zarembiński M.	Anteny odbiorcze TV - UKF	15.-
		Astronomia popularna	90.-
	Schler W.	Samoloty w historii i w miniaturze	80.-
	Schler W.	Miniaturywo lotnictwo	100.-

data \_\_\_\_\_ Imię i nazwisko zamawiającego \_\_\_\_\_  
dokładny i czytelny adres, nr kodu pocztowego  
Zamówienia realizowane będą w kolejności zgłoszeń, aż do wyczerpania nakładu.

**Kupno**  
MOTOCYKL „Harley-Davidson-750” dobry stan - 21.000 zł.  
Zoborski, 84-200 Wolsztyn, Kocho 55.  
KUPUJE bony PeKaO, Wanda Tor, ul. Włodzkańska 14, m. 35, 01-710 Warszawa. K-66

**Sprzedż**  
WZMACNIACZ 200 W, głośniki - tanto sprzedam. Jacek Knurowski, Kraków, ul. Gen. Prądzyńskiego 9/3. g-2127  
FIAT 2300 po kapitalnym remoncie, stan idealny - sprzedam. Zgłoszenia pisemne: „22” Biuro Ogłoszeń, Katowice.  
SAMOCHOD BMW 2000 - stan idealny - sprzedam. Krynica, Świerczewskiego 26. g-23813

**Nieruchomości**  
KUPIĘ 1-2 ha gruntu ornego na terenie powiatu sądeckiego. - Oferty 19541 „Prasa” Nowy Sącz, Jagiellońska 18.  
SPRZEDAĆ gospodarstwo rolne: 4 ha ziemi i 2 ha lasu wraz z parcelą budowlaną uzbrojoną - Kościół k. Zywiec. Wiadomość: Małgorzata Słusarz, Brzeszcze, Dąbrowskiego 18 - pow. Oświęcim. Ch-21518

**Zguby**  
KOTELNICA Ewa, Zakopanem, zgubiła legitymację szkolną nr 3/852, wydana przez Liceum Ogólnokształcące im. Oswalda Balcera w Zakopanem. A-229  
PAWLIKOWSKA Janina, zam. Biały Dunajec, Kraków 9, pow. Nowy Targ - zgubiła legitymację szkolną nr 700/73, wydana przez ZSZ w Nowym Targu. N-18441

**ALBRECHT** Maria, Tarnów, Słaska 27, zgubiła legitymację szkolną nr 39/72, wydaną przez Dyrekcję Studium Nauczycielskiego w Tarnowie. T-17594  
**STRZELEC** Zenobia, Lęg Tarnowski 327, pow. Tarnów, zgubiła legitymację służbową, wydaną przez Wydział Oświaty Prezydium PRN w Tarnowie. T-17594  
**PABIAN** Paweł, Tarnów, Rogoyskiego 9/2, zgubił legitymację szkolną nr 415/72/73, wydaną przez Zespół Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Tarnowie. T-17592

**TADEL** Maria, Zgłobice 135, pow. Tarnów, zgubiła legitymację szkolną nr 15, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową Dozrządzającą w Tarnowie. T-17591  
**HAJDO** Antoni, Tarnów, Limanowskiego 8/1, zgubił legitymację służbową nr 559, wydaną przez Prezydium PRN w Tarnowie dnia 16 stycznia 1972. T-21858

**dr med. Jana Pawłowskiego**  
a szczególnie Przylatocłom, Znajomym i Pacjentom Zmarłego, Dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej w Zakopanem, Kierownika Działu Lecznictwa Otwartego i Radzie Zakładowej - składamy serdeczne podziękowanie.  
Równie goraco dziękujemy lek. med. Józefie Pliwiar-Kaufhold i Dyrektorowi lek. med. Markowi Żalewskiemu za pełną poświęcenia opiekę i troskę w czasie Jego choroby.  
RODZINA PAWŁOWSKICH

**Przepraszam** Ob. Władysława Rudnika, zam. w Dobczycach nr 39, za pominięcie Go i obrazę zawartą w piśmie skierowanym do Wydziału Budownictwa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 20 kwietnia 1972 r. Józef Kasprzyk, zam. w Dobczycach nr 35. g-23991

**TEATR**  
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1):  
Mrozek: Szczęśliwe wydarzenie - 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Bałucki: Dom otwarty - 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): Krecmar: Hyde Park - 19.15, BAGATELA (Karmelicka 8): Drog: Zmaza - 19.15, Bryll: Poł: facha po chmurach 19.30, LUDOWY (Os. Teatralne 24): Oratorium wigilijne - 19.15, OPERETA (Lubicz 48): Hrabina Marica - 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Chotomska: Gdzie jest Piotrowski? - 19. Waga: Co do: stantess od Mikolajki (tramka) - 17.

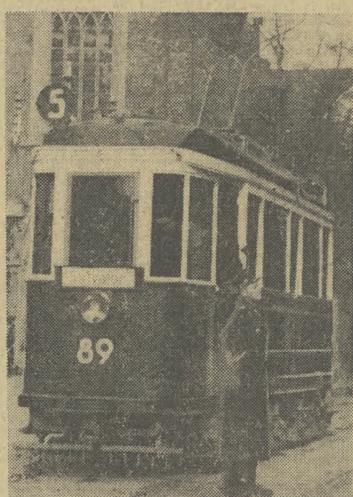
**KINA**  
APOLLO: Świątek koronny (wt. 18 lat) - 10, 12.30, Głos na: sprzedaż (wt.-cz. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, DOM ZOLNIERZA: Sekret (pol. 16 lat) - 15.45, KLJÓW: West side story (USA 14 lat) - 16.30, 18.45, KULTURA: Weesle (pol. 14 lat) - 14, Na samym dnie (NRF 14 lat) - 18, 20.15, MASHKOTKA: Sami swol (pol. 14 lat) - 11, 13, 15.30, Pechowy salo: ladz (raza. 11 lat) - 15.30, MIKRO: Koz (fr. 16 lat) - 15.45, 18, 20.15, MŁ. GWARDIA: Hombre (USA 14 lat) - 12.30, 14.45, 17, SZTUKA: Sanatorium pod Klepsydra (pol. 16 lat) - 10, 12.30, 15.30, 18, 20.30, UCIECHA: W pustyni i w puszczy cz. I i II (pol. 7 lat) - 15, 18, UGOREK: Biały ptak z oszarnym smaniem (raza. 14 lat) - 17, 19, TĘCZA: Bullitt (USA 14 lat) - 17, 19, WANDA: Zmaza wilka morskigo (rum. 14 lat) - 10, 13, WILK morskii (rum. 14 lat) - 16, 18, 20, WARSZAWA: W kręgu sia (fr.-wt. 16 lat) - 15.30, 18, 20.30, WISLA: Nowa mlsza Korsara (fr. 11 lat) - 11, 16, 18, Walter bronl Sarsjewa (Jug. 14 lat) - 20, WOLNOSC: Klute (USA 18 lat) - 15.45, 18, 20.15, WRZOS: Opętanie (pol. 16 lat) - 15.45, 18, 20, ZUCH - niosc, KDF ZWIĄZKOWICIE: Kosz kowoj (USA 16 lat) - 15.45, 18, 20.15.

**PROGRAM I**  
19.00 Muz. 19.15 Głos na sprzedaż. 19.30 Waga: Co do stantess od Mikolajki (tramka) - 17. 17.15 Głos na sprzedaż. 17.40 Muz. 17.55 Muz. 18.00 Muz. 18.15 Muz. 18.30 Muz. 18.45 Muz. 18.55 Muz. 19.00 Muz. 19.15 Muz. 19.30 Muz. 19.45 Muz. 19.55 Muz. 20.00 Muz. 20.15 Muz. 20.30 Muz. 20.45 Muz. 20.55 Muz. 21.00 Muz. 21.15 Muz. 21.30 Muz. 21.45 Muz. 21.55 Muz. 22.00 Muz. 22.15 Muz. 22.30 Muz. 22.45 Muz. 22.55 Muz. 23.00 Muz. 23.15 Muz. 23.30 Muz. 23.45 Muz. 23.55 Muz. 24.00 Muz. 24.15 Muz. 24.30 Muz. 24.45 Muz. 24.55 Muz. 25.00 Muz. 25.15 Muz. 25.30 Muz. 25.45 Muz. 25.55 Muz. 26.00 Muz. 26.15 Muz. 26.30 Muz. 26.45 Muz. 26.55 Muz. 27.00 Muz. 27.15 Muz. 27.30 Muz. 27.45 Muz. 27.55 Muz. 28.00 Muz. 28.15 Muz. 28.30 Muz. 28.45 Muz. 28.55 Muz. 29.00 Muz. 29.15 Muz. 29.30 Muz. 29.45 Muz. 29.55 Muz. 30.00 Muz. 30.15 Muz. 30.30 Muz. 30.45 Muz. 30.55 Muz. 31.00 Muz. 31.15 Muz. 31.30 Muz. 31.45 Muz. 31.55 Muz. 32.00 Muz. 32.15 Muz. 32.30 Muz. 32.45 Muz. 32.55 Muz. 33.00 Muz. 33.15 Muz. 33.30 Muz. 33.45 Muz. 33.55 Muz. 34.00 Muz. 34.15 Muz. 34.30 Muz. 34.45 Muz. 34.55 Muz. 35.00 Muz. 35.15 Muz. 35.30 Muz. 35.45 Muz. 35.55 Muz. 36.00 Muz. 36.15 Muz. 36.30 Muz. 36.45 Muz. 36.55 Muz. 37.00 Muz. 37.15 Muz. 37.30 Muz. 37.45 Muz. 37.55 Muz. 38.00 Muz. 38.15 Muz. 38.30 Muz. 38.45 Muz. 38.55 Muz. 39.00 Muz. 39.15 Muz. 39.30 Muz. 39.45 Muz. 39.55 Muz. 40.00 Muz. 40.15 Muz. 40.30 Muz. 40.45 Muz. 40.55 Muz. 41.00 Muz. 41.15 Muz. 41.30 Muz. 41.45 Muz. 41.55 Muz. 42.00 Muz. 42.15 Muz. 42.30 Muz. 42.45 Muz. 42.55 Muz. 43.00 Muz. 43.15 Muz. 43.30 Muz. 43.45 Muz. 43.55 Muz. 44.00 Muz. 44.15 Muz. 44.30 Muz. 44.45 Muz. 44.55 Muz. 45.00 Muz. 45.15 Muz. 45.30 Muz. 45.45 Muz. 45.55 Muz. 46.00 Muz. 46.15 Muz. 46.30 Muz. 46.45 Muz. 46.55 Muz. 47.00 Muz. 47.15 Muz. 47.30 Muz. 47.45 Muz. 47.55 Muz. 48.00 Muz. 48.15 Muz. 48.30 Muz. 48.45 Muz. 48.55 Muz. 49.00 Muz. 49.15 Muz. 49.30 Muz. 49.45 Muz. 49.55 Muz. 50.00 Muz. 50.15 Muz. 50.30 Muz. 50.45 Muz. 50.55 Muz. 51.00 Muz. 51.15 Muz. 51.30 Muz. 51.45 Muz. 51.55 Muz. 52.00 Muz. 52.15 Muz. 52.30 Muz. 52.45 Muz. 52.55 Muz. 53.00 Muz. 53.15 Muz. 53.30 Muz. 53.45 Muz. 53.55 Muz. 54.00 Muz. 54.15 Muz. 54.30 Muz. 54.45 Muz. 54.55 Muz. 55.00 Muz. 55.15 Muz. 55.30 Muz. 55.45 Muz. 55.55 Muz. 56.00 Muz. 56.15 Muz. 56.30 Muz. 56.45 Muz. 56.55 Muz. 57.00 Muz. 57.15 Muz. 57.30 Muz. 57.45 Muz. 57.55 Muz. 58.00 Muz. 58.15 Muz. 58.30 Muz. 58.45 Muz. 58.55 Muz. 59.00 Muz. 59.15 Muz. 59.30 Muz. 59.45 Muz. 59.55 Muz. 60.00 Muz. 60.15 Muz. 60.30 Muz. 60.45 Muz. 60.55 Muz. 61.00 Muz. 61.15 Muz. 61.30 Muz. 61.45 Muz. 61.55 Muz. 62.00 Muz. 62.15 Muz. 62.30 Muz. 62.45 Muz. 62.55 Muz. 63.00 Muz. 63.15 Muz. 63.30 Muz. 63.45 Muz. 63.55 Muz. 64.00 Muz. 64.15 Muz. 64.30 Muz. 64.45 Muz. 64.55 Muz. 65.00 Muz. 65.15 Muz. 65.30 Muz. 65.45 Muz. 65.55 Muz. 66.00 Muz. 66.15 Muz. 66.30 Muz. 66.45 Muz. 66.55 Muz. 67.00 Muz. 67.15 Muz. 67.30 Muz. 67.45 Muz. 67.55 Muz. 68.00 Muz. 68.15 Muz. 68.30 Muz. 68.45 Muz. 68.55 Muz. 69.00 Muz. 69.15 Muz. 69.30 Muz. 69.45 Muz. 69.55 Muz. 70.00 Muz. 70.15 Muz. 70.30 Muz. 70.45 Muz. 70.55 Muz. 71.00 Muz. 71.15 Muz. 71.30 Muz. 71.45 Muz. 71.55 Muz. 72.00 Muz. 72.15 Muz. 72.30 Muz. 72.45 Muz. 72.55 Muz. 73.00 Muz. 73.15 Muz. 73.30 Muz. 73.45 Muz. 73.55 Muz. 74.00 Muz. 74.15 Muz. 74.30 Muz. 74.45 Muz. 74.55 Muz. 75.00 Muz. 75.15 Muz. 75.30 Muz. 75.45 Muz. 75.55 Muz. 76.00 Muz. 76.15 Muz. 76.30 Muz. 76.45 Muz. 76.55 Muz. 77.00 Muz. 77.15 Muz. 77.30 Muz. 77.45 Muz. 77.55 Muz. 78.00 Muz. 78.15 Muz. 78.30 Muz. 78.45 Muz. 78.55 Muz. 79.00 Muz. 79.15 Muz. 79.30 Muz. 79.45 Muz. 79.55 Muz. 80.00 Muz. 80.15 Muz. 80.30 Muz. 80.45 Muz. 80.55 Muz. 81.00 Muz. 81.15 Muz. 81.30 Muz. 81.45 Muz. 81.55 Muz. 82.00 Muz. 82.15 Muz. 82.30 Muz. 82.45 Muz. 82.55 Muz. 83.00 Muz. 83.15 Muz. 83.30 Muz. 83.45 Muz. 83.55 Muz. 84.00 Muz. 84.15 Muz. 84.30 Muz. 84.45 Muz. 84.55 Muz. 85.00 Muz. 85.15 Muz. 85.30 Muz. 85.45 Muz. 85.55 Muz. 86.00 Muz. 86.15 Muz. 86.30 Muz. 86.45 Muz. 86.55 Muz. 87.00 Muz. 87.15 Muz. 87.30 Muz. 87.45 Muz. 87.55 Muz. 88.00 Muz. 88.15 Muz. 88.30 Muz. 88.45 Muz. 88.55 Muz. 89.00 Muz. 89.15 Muz. 89.30 Muz. 89.45 Muz. 89.55 Muz. 90.00 Muz. 90.15 Muz. 90.30 Muz. 90.45 Muz. 90.55 Muz. 91.00 Muz. 91.15 Muz. 91.30 Muz. 91.45 Muz. 91.55 Muz. 92.00 Muz. 92.15 Muz. 92.30 Muz. 92.45 Muz. 92.55 Muz. 93.00 Muz. 93.15 Muz. 93.30 Muz. 93.45 Muz. 93.55 Muz. 94.00 Muz. 94.15 Muz. 94.30 Muz. 94.45 Muz. 94.55 Muz. 95.00 Muz. 95.15 Muz. 95.30 Muz. 95.45 Muz. 95.55 Muz. 96.00 Muz. 96.15 Muz. 96.30 Muz. 96.45 Muz. 96.55 Muz. 97.00 Muz. 97.15 Muz. 97.30 Muz. 97.45 Muz. 97.55 Muz. 98.00 Muz. 98.15 Muz. 98.30 Muz. 98.45 Muz. 98.55 Muz. 99.00 Muz. 99.15 Muz. 99.30 Muz. 99.45 Muz. 99.55 Muz. 100.00 Muz. 100.15 Muz. 100.30 Muz. 100.45 Muz. 100.55 Muz. 101.00 Muz. 101.15 Muz. 101.30 Muz. 101.45 Muz. 101.55 Muz. 102.00 Muz. 102.15 Muz. 102.30 Muz. 102.45 Muz. 102.55 Muz. 103.00 Muz. 103.15 Muz. 103.30 Muz. 103.45 Muz. 103.55 Muz. 104.00 Muz. 104.15 Muz. 104.30 Muz. 104.45 Muz. 104.55 Muz. 105.00 Muz. 105.15 Muz. 105.30 Muz. 105.45 Muz. 105.55 Muz. 106.00 Muz. 106.15 Muz. 106.30 Muz. 106.45 Muz. 106.55 Muz. 107.00 Muz. 107.15 Muz. 107.30 Muz. 107.45 Muz. 107.55 Muz. 108.00 Muz. 108.15 Muz. 108.30 Muz. 108.45 Muz. 108.55 Muz. 109.00 Muz. 109.15 Muz. 109.30 Muz. 109.45 Muz. 109.55 Muz. 110.00 Muz. 110.15 Muz. 110.30 Muz. 110.45 Muz. 110.55 Muz. 111.00 Muz. 111.15 Muz. 111.30 Muz. 111.45 Muz. 111.55 Muz. 112.00 Muz. 112.15 Muz. 112.30 Muz. 112.45 Muz. 112.55 Muz. 113.00 Muz. 113.15 Muz. 113.30 Muz. 113.45 Muz. 113.55 Muz. 114.00 Muz. 114.15 Muz. 114.30 Muz. 114.45 Muz. 114.55 Muz. 115.00 Muz. 115.15 Muz. 115.30 Muz. 115.45 Muz. 115.55 Muz. 116.00 Muz. 116.15 Muz. 116.30 Muz. 116.45 Muz. 116.55 Muz. 117.00 Muz. 117.15 Muz. 117.30 Muz. 117.45 Muz. 117.55 Muz. 118.00 Muz. 118.15 Muz. 118.30 Muz. 118.45 Muz. 118.55 Muz. 119.00 Muz. 119.15 Muz. 119.30 Muz. 119.45 Muz. 119.55 Muz. 120.00 Muz. 120.15 Muz. 120.30 Muz. 120.45 Muz. 120.55 Muz. 121.00 Muz. 121.15 Muz. 121.30 Muz. 121.45 Muz. 121.55 Muz. 122.00 Muz. 122.15 Muz. 122.30 Muz. 122.45 Muz. 122.55 Muz. 123.00 Muz. 123.15 Muz. 123.30 Muz. 123.45 Muz. 123.55 Muz. 124.00 Muz. 124.15 Muz. 124.30 Muz. 124.45 Muz. 124.55 Muz. 125.00 Muz. 125.15 Muz. 125.30 Muz. 125.45 Muz. 125.55 Muz. 126.00 Muz. 126.15 Muz. 126.30 Muz. 126.45 Muz. 126.55 Muz. 127.00 Muz. 127.15 Muz. 127.30 Muz. 127.45 Muz. 127.55 Muz. 128.00 Muz. 128.15 Muz. 128.30 Muz. 128.45 Muz. 128.55 Muz. 129.00 Muz. 129.15 Muz. 129.30 Muz. 129.45 Muz. 129.55 Muz. 130.00 Muz. 130.15 Muz. 130.30 Muz. 130.45 Muz. 130.55 Muz. 131.00 Muz. 131.15 Muz. 131.30 Muz. 131.45 Muz. 131.55 Muz. 132.00 Muz. 132.15 Muz. 132.30 Muz. 132.45 Muz. 132.55 Muz. 133.00 Muz. 133.15 Muz. 133.30 Muz. 133.45 Muz. 133.55 Muz. 134.00 Muz. 134.15 Muz. 134.30 Muz. 134.45 Muz. 134.55 Muz. 135.00 Muz. 135.15 Muz. 135.30 Muz. 135.45 Muz. 135.55 Muz. 136.00 Muz. 136.15 Muz. 136.30 Muz. 136.45 Muz. 136.55 Muz. 137.00 Muz. 137.15 Muz. 137.30 Muz. 137.45 Muz. 137.55 Muz. 138.00 Muz. 138.15 Muz. 138.30 Muz. 138.45 Muz. 138.55 Muz. 139.00 Muz. 139

# 100

NASZE MIASTO

## Przed 100-leciem komunikacji miejskiej



Dokładna data uruchomienia w Krakowie miejskiej komunikacji nie jest znana. Wiadomo natomiast, że w pierwszej dekadzie października 1875 r. ruszył ulicami miasta protoplasta dzisiejszego tramwaju — konny omnibus. Kursował na trasie od starego mostu na Wiśle w rejonie gazowni do dworca kolejowego.

Takie były początki masowej komunikacji w stołecznokrólewskim mieście Krakowie. Wielkimi krokami zbliża się więc jubileusz 100-lecia tramwaju w naszym mieście. Przygotowania do tej uroczystości już się rozpoczęły w MPK. Ustalono, że obchody 100-lecia komunikacji rozpoczną się w niedzielę 5 października 1975 r. i trwać będą przez tydzień. W tym czasie w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym odbędą się szereg imprez dla załogi. Natomiast pasażerowie tramwajów i autobusów, a więc wszyscy mieszkańcy Krakowa będą mogli obejrzeć wystawę obrazującą rozwój komunikacji w mieście na przestrzeni 100 lat, a także kupić pamiątki okolicznościowe. Wśród tych pamiątek znajdzie się prawdopodobnie seria znaczków pocztowych z wizerunkami starych wozów tramwajowych. Atrakcją będzie także dzień bezpłatnej komunikacji przypadający 9 października przyszłego roku.

Ale kulminacyjnym punktem obchodów 100-lecia krakowskiego tramwaju będzie sympozjum naukowe na temat kierunków rozwoju komunikacji masowej. Impreza to bezprecedens, do dotychczas nikt nie wypowiadał się szerzej na ten temat. Oprócz naukowców, organizatorzy zaproszą także przedstawicieli władz większych miast europejskich oraz dyrektorów przedsiębiorstw komunikacyjnych.

Jedną z ciekawostek związanych ze 100-leciem komunikacji w Krakowie będzie uruchomienie linii omnibusowej na starym trasie. W przyszłości dokładna kopia omnibusu konnego z 1875 r. kursować ma rokrocznie w okresie „Dni Krakowa” stanowiąc jedną z turystycznych atrakcji. (wam)

## Ty im — oni tobie

W listopadzie zeszłego roku przystąpiono do realizacji tego konkursu. Tytuł i temat obiecywał wiele — „Artyści wobec siebie i społeczeństwa”. Do połowy grudnia napłynęło 84 prace 48 malarzy, rzeźbiarzy i grafików należących do krakowskiego okręgu ZEP.

I nagrodę w wysokości 15 tys. zł przyznano Leszkowi Misiańskiemu za obraz „Ziemi przypisany I”, „Ziemi przypisany II”, „Błogosław kobiet”. Drugą — 12 tys. zł — wręczono Andrzejowi Zielińskiemu, trzecią — 10 tys. zł — Leszkowi Soboczekiemu.

Wystawa pokonkursowa czynna jest codziennie w Galerii Fryzmat przy ul. Łobzowskiej. Można obejrzeć na niej — poza nagrodzonymi — także inne prace, wybrane spośród tych, które nadesłane zostały na konkurs.

Można nie we wszystkich punktach zgadzać się z zaproponowanym przez organizatorów wyborem. Można dyskutować o słuszności takiego, a nie innego rozdziału nagród. Niewątpliwe jest jedno — zaangażowanie artystów w sprawy naszego świata — te wielkie i te najmniejsze — znalazło w wielu pracach tej wystawy autentyczny plastyczny wyraz. Sztuka odnalazła się w zaangażowaniu. (ban)

Nie zgadzam się z moim doświadczeniem kolega, redaktorze Jerzym Boberem. Na łamach „Gazety Krakowskiej” BOB recenzując program J. Gruzy i J. Fedorowicza „Pater — Mater — 73”, nadany na popołudnie Nowego Roku w TVP, napisał, że audycja ograniczona była „zbyt jednostronnym doбором par rodzicielskich”.

Tym, którzy nie oglądali „Pater — Mater” pragnę krótko powiedzieć, że w studio TV konkurowali rodzice i niemowlęta, a rodzice byli ludźmi znanymi. Mieliśmy okazję — poza wspomnianą zabawą — dowiedzieć się kim np. jest żona Bogdana Łazuki albo czym trudni się i jak prezentuje mąż znanej spikerki Bogumity Wander.

Tego rodzaju programy, Drogi BOB, gdyby zaprosić przed kamerę transportowców, zaopatrzeniowców czy też piekarczy może byłoby i zabawne, ale w każdym bądź razie nie tak zabawne jak z udziałem tych którzy stają — jeśli tak wypada rzec — własnością społeczeństwa. Miało być to mniej więcej tak, jak BOB do Jerzego BOBERA lub BR do Brunona Rajcy. Myślę że się rozumiemy.

## 13 do 20 stycznia Pierwsze Krakowskie Dni Poezji

Jednym z pierwszych wielkich wydarzeń kulturalnych Krakowa, roku 1974 będą I Krakowskie Dni Poezji — po raz pierwszy na taką skalę organizowane w kraju święto pięknej, artystycznej słowa. Już w najbliższą niedzielę otwartą wystawą grafiki i malarstwa Marii Włocławskiej oraz wieczorem autorskim Antoniego Słonimskiego (z recytacjami jego wierszy przez Wojciecha Siemionę), w Zakładowym Domu Kultury HIL, rozpocznie się cykl blisko czterdziestu spotkań, wieczorów i biesiad poetyckich, spektakli Teatrów Jednego Aktora i recitali.

Przez cały tydzień w wielu klubach miejskich spotkać się będziemy, słuchając wierszy całej plejady poetów Polski Ludowej, spotykając się ze współczesnymi poetami, krytykami i wreszcie aktorami. Szczegóły wszystkich imprez znajdują czytelnicy na afiszach, jak również na łamach prasy krakowskiej. Zaś bogactwo form prezentowania twórczości poetyckiej oraz ilość nazwisk biorących udział w Dniach gwarantują wysoki poziom imprezy oraz dla słuchaczy — bogactwo wrażeń. W repertuarze Dni znajdują się całe cykle poezji (Poezja dla najmłodszych, Muzyka i poezja XVIII w., Poezja w muzyce, Spotkania z młodymi grupami krakowskich poetów — „Teraz” i „Tylczy”, Poezja okupacyjna, Kraków w poezji i w piosenkach, Wieczór krakowskiej pieśni poetyckiej, Polska poezja rewolucyjna), zaś indywidualnie wystąpią tacy poeci jak: J. Harsanowicz, T. Nowak, J. B. Ozóg, E. Lipska, T. Śliwiak, A. Zagajewski, L. Długosz, B. Szymańska i in.

Osobny nurt poetyckich spotkań stanowią wieczory poświęcone poetom 30-lecia, prowadzone przez krytyków krakowskich. Specjalne spotkanie będzie także poświęcone poezji ludowej. Zachęcając bardzo gorąco mieszkańców Krakowa do masowego udziału w I Krakowskich Dniach Poezji informujemy równocześnie, że ich organizatorami są: ZDK HIL (bawiem to już VII Nowohuckie Spotkania z Poezją), Krakowski Dom Kultury, wydział i referaty kultury poszczególnych urzędów dzielnicowych oraz grodzkie stowarzyszenia twórcze. (hc)

### Środy Tow. Lekarskiego

W środę 9 bm. o godz. 19 w sali wykładowej Instytutu Biochemii Lekarskiej AM w Krakowie, ul. Kopernika 7, odbędzie się posiedzenie naukowe z nast. programem: 1) wręczenie nagród członkom kół terenowych PTL za działalność odczytową w latach 1971—1972; 2) dr J. Lisiewicz — Oznaczenie zasadowej fosfatasy leukocytów w diagnostyce klinicznej i kontroli leczenia, doc. dr J. Blicharski — Patomechanizmy niedokrwistości, dr hab. Z. Szmiel — Zasady leczenia krwici.

### Kto ma obrazy Fabijańskich?

W związku z wystawą „Kraków w malarstwie i rysunkach Erazma i Stanisława Fabijańskich”, Muzeum Historyczne m. Krakowa zwraca się z uprzejmą prośbą do osób posiadających obrazy o tematyce krakowskiej wyżej wymienionych artystów o skontaktowanie się z Muzeum, Rynek Główny 35, III p., pok. 18, tel. 544-98.

### „Szopka Krakowska” jeszcze raz

13, 17 i 20 stycznia znów obojętne będzie można barwna, wesoła i rozśpiewana „Szopka Krakowska”. Dom Kultury Kolejarza i Teatr Regionalny TKT (ul. Filipa 6) wznowiają — na prośbę mieszkańców Krakowa i przyjeźdźców — spektakle w wykonaniu aktorów scen krakowskich, krakowskiej Smele-paki i z udziałem obrzędowych grup miejskich i wiejskich. Bilety rozprowadza „Orbis”, ul. Jana 2. (ban)



## Święto Kuby w MPIK-u

Pierwszego stycznia tego roku minęła piętnasta rocznica Rewolucji Kubańskiej. Dla uczczenia tej pamiętnej daty, jak również z okazji przypadającego właśnie wtedy święta narodowego Republiki Kuby — Klub Młodzieżowców Prasy i Książki w Nowej Hucie (Plac Centralny) zorganizował Dni Kultury Kuby.

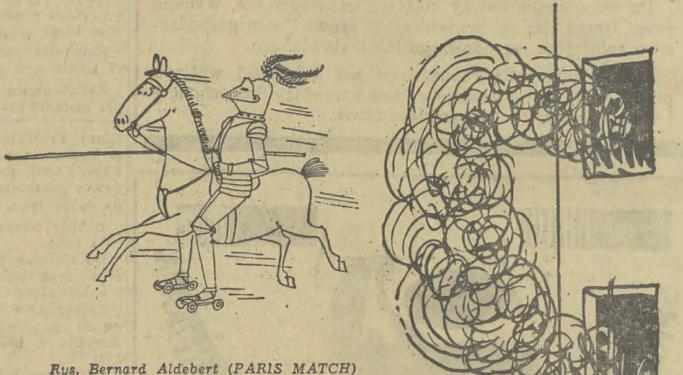
Dziś o 18.00 w MPIK-u nowohuckim odbędzie się odczyt dr Władysława Józefa Dobrowolskiego pt. „Awangardowy teatr Kuby”. Ewa Worytkiewicz i Stefan Mienicki przedstawiają fragment sztuki J. Triana „Wieczór zbrodniarzy”, a Janina Bocheńska wykona monolog ze sztuki N. Dorra „Papugi”. W tym inauguracyjnym Dni wieczorem weźmie udział sekretarz ambasady Republiki Kuby w Polsce José A. Orta Bustabal.

10. I. o „Krajobrazie i architekturze Kuby” opowie inż. arch. Juliusz Szumski. Prelekcję ilustrować będą kolorowe przeźroczka. 11. I. Krzysztof Pachla mówić będzie o „Rewolucji z gór Sierra Madre”, a 12. I. zespół „Laboratorium” wykona „Suitę kubańską”. Koncert ten zakończy Dni Kultury Kuby. (ban)



To wydaje mi się najłatwiejszym sposobem zabijania myszy. (PUNCH)

## Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

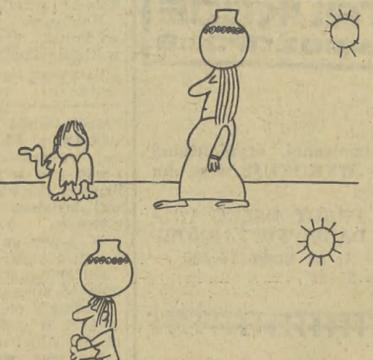


Rys. Bernard Aldebert (PARIS MATCH)

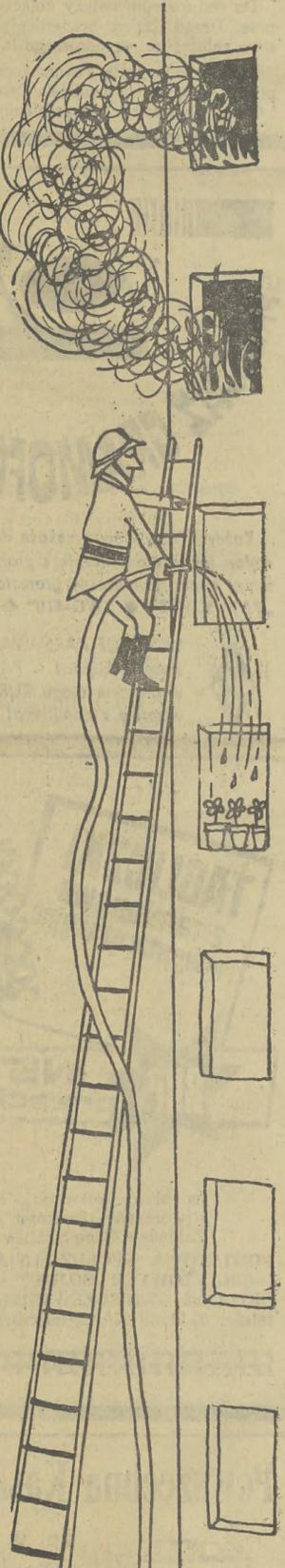
### MAKSYM

- Bóg nader rozsądnie ustalił, że najpierw człowiek się rodzi, a później umiera: bez tego cóż wiedzielibyśmy o życiu?
- Ilu ludzi zgodziłoby się dziś mieszkać w domu ze szkła? Nawet gdyby to szkło było matowe?
- Zaletą ubóstwa jest to, że pozwala nie obawiać się złodziei.
- Ktoś powiedział kiedyś, że geniusz to długotrwała cierpliwość. A małżeństwo?
- Statystyka stwierdza niezbicie, że podczas wojny wzrasta poważnie śmiertelność wśród żołnierzy.
- Piękna acz głupia kobieta, dobrze ubrana, jest jak pusta butelka z piękną etykieta.
- Poślubił kobietę lekkich obyczajów to jakby wyrucił swój monogram na masce autobusu.
- Bardzo niestucznie czynią żandarmi traktując źle przestępców. Bez nich straciłoby raczej bytu.
- Mówimy o „zabijaniu czasu”, jak gdyby on nas nie zabijał!

Alphonse Allais



Rys. Trez (PARIS MATCH)



Rys. Rolandel (PARIS MATCH)

## Kraków buduje schronisko dla zwierząt

Po siedmiu latach starań urzeczywistniła się marzenia krakowskich miłośników zwierząt. Decyzją Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami powołano w dniu wczorajszym Społeczny Komitet Budowy schroniska dla bezdomnych zwierząt. Władze miejskie przekazały piękny teren (przy ul. Księcia Józefa) w zakolu Wisły. Dotychczasowe schronisko nie odpowiadało aktualnym potrzebom. Jest to bowiem drewniana szopka, w której zwierzęta mają bardzo trudne warunki życia. Nowy azyl będzie placówką na wskroś nowoczesną, rozległą, posiadającą „hotel dla zwierząt”. Każdy krakowianin udając się na wakacje będzie mógł przechować tam swojego ulubieńca.

Schronisko powstanie w czynie społecznym. Dyrektor naczelny krakowskiego „Biprostalu” inż. Zbigniew Loreth zadeklarował wykonanie w czynie społecznym projektu i całości dokumentacji. Pozostałe środki zamierza się uzyskać z datków ludności i zakładów pracy.

Zainteresowanie budową schroniska wśród mieszkańców miasta Krakowa jest znaczne. W najbliższy poniedziałek o godz. 19.00 w sali Marmurowej Krakowskiego Domu Kultury odbędzie się spotkanie Komitetu Budowy Schroniska ze społeczeństwem. (zs)

## Spotkanie pokoleń

Wydawałoby się, że w nawale zadań produkcyjnych, planów, zamierzeń, trudno znaleźć miejsce dla spraw, które bezpośrednio tych problemów nie dotyczą. Ze może być inaczej, udowadniają Krakowskie Zakłady Elektroniczne „Telpod”, których dyrekcja i kierownictwo spotyka się rokrocznie z szerokim gronem emerytów i rencistów swego zakładu. Również i w tym roku Rada Zakładowa wraz z przykładowym Kolem Emerytów i Rencistów zorganizowała mile i serdeczne spotkanie z tymi, którzy odeszli na zasłużony odpoczynek.

Dyrektor naczelny — inż. Zbigniew Słomski w miłych i sympatycznych słowach przywitał ponad 120-osobową grupę zasłużonych pracowników. Zapoznał ich z bieżącą pracą macierzystego zakładu, opowiedział co robią i jak pracują ich następcy. Po tym miłym przywitaniu, dalszą część spotkania uпрzyjemniali zgrupowani artyści scen teatrów krakowskich. Kawa, ciastka i tradycyjna lampka wina dopełniały reszty tego niecodziennego i miłego spotkania. (AK)

### Brunon Rajca Rajcujemy na A-B (w środy)

## Pater - Mater

drytyśkim, czy rzeczywiście Maciej Szumowski jest mężem Doroty Terakowskiej, czy to prawda że Ryszard Filipiński — mając pełne zaufanie do krakowskich lekarzy — poddał się operacji w warszawskim szpitalu?

Taki już los ludzi znanych. Naród chciałby wiedzieć o nich wszystko! Należy również o tych, których interesują życiorysy sławnych bliźnich.

bojmy się powiedzieć — nudne.

I dlatego odnotuję z satysfakcją inicjatywę redaktora krakowskiej TV — Wacława Kaczmarczyka, który w dniu Nowego Roku odwiedził z ekipą filmową dom prywatny prezydenta miasta — Jerzego Pękali Mogłem więc — oglądając program — poznać małżonkę prezydenta a także syna, który jest studentem Państwowej Wyż-

Słowem: Pater — Mater!



Rys. Trez (PARIS MATCH)



NR

# OD ŚRODY DO ŚRODY

2 (43)

- Najłatwiej podpowaiać z boku, nie ponosząc odpowiedzialności za fiasko eksperymentu, co najwyżej pochwały za sukces. (A. K. Wróblewski — **POLITYKA**).
- Według Malraux każdy artysta musi kogoś naśladować, aby mu się w końcu przeciwstawił. Chorobą naszą jest negacja, zanim jeszcze czełgokolwiek się nauczyliśmy. (z dzienników J. Cybisa — **KULTURA**).
- Obojętność człowieka wobec bezwartościowości oznacza, że on sam twarzy nie ma. Obojętność wobec zalegającej zewsząd szarżyny oznacza, że on sam szarżar, stał się tej szarżyny częścią. (Hamilton — **KULTURA**).
- Alkoholizm nie jest sprawą prywatną. Najpierw picie przeszkadza w pracy, potem praca przeszkadza w picu. (Dr T. Kulisiwicz — **TRYBUNA LUDU**).
- Największym minusem małżeństwa jest nie to, że łączy cię ono na całe życie z jedną kobietą, ale to, że na całe życie separuje cię od reszty kobiet. (1500-ty numer **PRZEKROJU**).
- Od codziennego życia biurowego zależy nie tylko temat do przekrojowych dowcipów, ale funkcjonowanie naszej rzeczywistości. (A. K. Wróblewski — **POLITYKA**).

MYŚLI TYGODNIA (2. I. — 8. I. 1974 r.)



Ach ta nasza młodzież! Ileż tych narzekań wypowiada się codziennie, ileż zawodów i rozczarowań przynosi. A to się chuliganii pod kinem, a to wraca późno w nocy, a to znowu gdzieś wino patykem pisane w bramie wypije. A ci studenci, to też nie bardzo wiadomo co robią?

No dobrze. Przypuśćmy, że to prawda. A jakie mają młodzi szanse spędzenia wolnego czasu nie na ulicy czy pod budką z piwem? Z pozoru oczywiście młodzież Krakowa ma wiele placówek, w których rozwijają się różne formy działalności artystycznej, rekreacyjnej i wychowawczej. Ale wiele szyldów nie zawsze oznacza wielkość możliwości, bo tak na prawdę, gdzie mieści się choćby przykładowo centralny klub ZMS w Krakowie.

Ano, nigdzie, choć jego inicjatywa zrodziła się już w roku 1965. Lokal też wydawał się świetnie położony. Róg Rynku i Wiślniej, naprzeciw Domu Towarowego — szansa była więc niebagatelna.

I tak w roku 1965 Zarząd Wojewódzki ZMS podjął starania, by

**klub młodzieży robotniczej „Forum”** uzyskał prawo obywatelstwa. Teraz przejdźmy do faktów.

wrażenie zwieżlej, rzeczowej, robotniczej narady. „Jest dużo ludzi dobrej woli — mówi Kosiński — inspektor nadzoru inż. Stanisław Łasek pracuje społecznie, projekt wnętrza w czynnie społeczny wykonuje architekt Kwakiewicz — ten sam, co projektował wnętrze kawiarni „Sukiennice”. Mamy zespół ludzi związanych z ideą klubu. Całość prac koordynuje inż. Janusz Brylski, pomaga nam też Komitet Dzielnicowy PZPR Śródmieście. Przychylny jest nam także Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury DRN Śródmieście. Pewnych rzeczy na początku przeszkodzić nie mogliśmy, na przeszkodzie stał przede wszystkim brak środków finansowych, których nie było i urządzenia wentylacyjne, których zdobyć nie mogliśmy od razu. Mogą być jeszcze braki materiałowe, ale liczymy na dalszą współpracę. Jeśli tylko otrzymamy materiały jak np. wykładziny marmurowe, jeśli nie trafimy znów na jakiś zabytkowy filar, to dotrzemy terminów: odbiór techniczny nastąpi w czerwcu, a przekazanie obiektu w lipcu 1974”.

Czy któraś z wymienionych stron, poza optymistami z ZMS-u potwierdzi mi ten termin pociechy piśmem do redakcji? Chętnie wydrukujemy wieść o przyznaniu funduszy. Bylibyśmy usatysfakcjonowani.

dopiero wskutek osobistego zainteresowania się sprawą i sekretarza KW PZPR Józefa Klasy remont dobiega rzeczywistość końca i aktualnie trwa tzw. odbiór techniczny. Są wszelkie dane, by 2 lutego klub podjął działalność.

„Rotunda” stała się jednak symbolem białagano i niemocy organizacyjnej. Obserwowałem reakcję studentów na ten remont przez dziesięć lat. Na temat nieszcześnej „Rotundy” napisano wiele artykułów i uwag krytycznych. Mówiono o nadużyciach i stratach materialnych. Casus „Rotundy” spowodował jednak straty większe, niż zmnarowanie ileś tam kwintali cementu i tysięcy złotych. Spowodował wiele strat natury moralnej.

Ostatnia XV z kolei konferencja sprawozdawczo-programowa Samorządu DS „Zaczek” jeszcze raz wróciła do „Rotundy”. Kilkogodzinna dyskusja świadczyła wyraźnie o autentycznej trosce mieszkańców DS... „aby w naszej socjalistycznej Ojczyźnie działo się jak najlepiej...” i aby wyciągnięto konsekwencje w stosunku do winnych. Zapal dyskutantów niezadowolonych z powolnego tempa śledztwa i niezakończenia pewnych prac, doprowadził wręcz do „sądu” nad obecnym na sali obrad — prokuratorem.

# TRYPITYK ŚLAMAZARNOSCI

JERZY S. ŁĄTKA

Batalia rozpoczęła się od wzajemnych „przepychanek” o lokal z Krakowskim Przedsiębiorstwem Przemysłu Gastronomicznego, które też miało nań ochotę. Pierwszą część obiektu (230 m<sup>2</sup>) otrzymał ZMS w roku 1967, a całość w dwa lata później. W sumie więc decyzje w tej sprawie wydawano przez pięć lat. Dokumentację techniczną w czynnie społeczny opracowało Miejskie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego. O ile projekt architektoniczny po poprawkach był do przyjęcia, o tyle projekt instalacji elektrycznej musiał być przerabiany. Sama zaś wentylacja wymagała aż dwukrotnej przeróbki.

Potem, tj. w 1970 roku spaliło się archiwum RSW „Prasa” i ZMS musiał udostępnić lokal na archiwum „Przekroju”, co znów opóźniło wejście na budowę o rok. To jednak nie wszystko.

Nie ma co ukrywać, że XVII-wieczna kamienica jest obiektem zabytkowym, co dodatkowo utrudnia sprawę. Przy przebijaniu kanałów wentylacyjnych natrafiono na zabytkowy filar, którego nie można było uszkodzić. Przerwano prace. Później były poważne kłopoty ze zdobyciem urządzeń wentylacyjnych. Starania w tej sprawie rozpoczęto z końcem 1971 r., a wentylatory otrzymano 27 grudnia 1973 r. W każdym razie w sierpniu ub. roku ponownie podjęto prace remontowe.

Równocześnie ZMS borykał się z trudnościami finansowymi. Prace remontowe zostały podjęte zanim uzyskano odpowiednie fundusze na ten cel. W końcu po wielu staraniach i wybiegach pierwszą fazę robót wartości około miliona złotych pokryła (w ramach ogólnego remontu budynku) RSW „Prasa” wspomaganą 300 tys. zł przez RN m. Krakowa. Drugi milion z niespodziewaną, acz ogromnie pożądaną szczodrością wyasygnowała Wojewódzka Rada Narodowa. Brakuje jeszcze około pół miliona na remont, nie mówiąc o kosztach wyposażenia wnętrza. Kłopoty finansowe w tej sprawie są zresztą zmorem organizacji ZMS-owskiej, jak by to rzeczywistości uruchomienie klubu było wyjątkiem jej interesem.

Jeśli ktoś, a któż to mógłby być w mieście, nie uruchomi dodatkowych funduszy, to znów wykonawca może zejść z budowy, bo trudno przecież pracować z niewypłacalnym zleceniodawcą. A pono nie „przerobiliśmy” w ub. roku w mieście funduszy na remonty.

Gdy rozmawiałem pierwszy raz z wiceprzewodniczącym ZW ZMS Zdzisławem Kosińskim, był zdania, że prace teraz postępują według planu i nie warto o tym pisać, bo wszelkie uwagi krytyczne mogą im tylko zaszkodzić. Aby przekonać mnie o rzetelności robót, zaprasza na cotygodniowe zebranie robocze wykonawców, projektantów i przedstawicieli ZMS, którzy zrezygnowali z pośrednictwa inwestora zastępczego i — pewnie słusznie, jak się to okaże przy następnej historii — wzięli na swe barki niełatwy orzech do zgryzienia. Organizację młodzieżowe nie posiadają przecież komórek inwestycyjnych. W czasie tych „operatywek” rozwiązywane są różne konkretne problemy wynikłe z powodu niedopracowania projektu i braku pewnych materiałów. Dla postronnego obserwatora „operatywka” taka robi

## „Rotunda”

Kolega Kosiński gorąco mnie prosił, aby pod żadnym pozorem, nawet przeciwstawiając te dwie sprawy, nie poruszać jednocześnie remontu klubu ZMS z remontem Rotundy. Słowo Rotunda w środowisku krakowskim stało się symbolem partactwa. Dla wielu roczników studenckich „Rotunda” to po prostu wieczny remont. Remont „Rotundy”, przypomnijmy, planowany był na 600-lecie UJ czyli w 1964 r. wraz z renowacją DS „Zaczek”, z którym lokal ten bezpośrednio sąsiaduje. Pomimo, że „Miastoprojekt” nie wykonał na czas dokumentacji technicznej (tym razem nie społecznie) dokonano remontu południowej fasady „Zaczka”. Z rozpoczęciem prac przy Rotundzie wstrzymano się jednak.

W międzyczasie zmarł inż. Borowski odpowiedzialny za projekt remontu, co zwiększyło balagan do tego stopnia, że nie można było potem odszukać niektórych części dokumentacji. Nikt nie chciał podjąć prac projektowych po jego śmierci. „Miastoprojekt” nie dotrzymał dalszych terminów oddania dokumentacji. W stosunku do dyrektorów „Miastoprojektu”, władze nadzrełe podejmowały sankcje administracyjno-prawne. W końcu, w styczniu 1967 r. ze względu na bezpieczeństwo, zamknięto całkowicie lokal „Rotundy”. Już wtedy na temat remontu krążyły legendy. M. in. wiadomo było, że po jej zamknięciu odbywały się tam zjazdy Adwentystów Dnia Siódmego, na których występowali nawet kaznodzieje zagraniczni, i w których brali udział i zawzięcie dyskutowali w charakterze „advocatus diaboli”. Lokal służył też jako magazyn Rady Okręgowej ZSP. Wszystko to odbywało się na oczach półtora tysiąca mieszkańców „Zaczka”.

W końcu Rada Okręgowa wspólnie z Uniwersytetem Jagiellońskim postanowiła rozpocząć prace bez pełnej dokumentacji. Nie trwało to długo. W 1971 r. UJ podjął remont całego budynku i punkt ciężkości prac przesunął się z klubu na dom studencki i stołówkę. Tempo prac nie różniło się wiele od szybkości prac przy renowacji „Rotundy”, tyle, że jego efekty zaczęły teraz odbijać się bezpośrednio na studentach. Stołówkę zamiast 4 miesiące, remontowano cały rok. Powodowało to powszechne rozgoryczenie wśród jej użytkowników.

Niemrawość i marnowanie wspólnego dobra spowodowało podejrzania o nadużycia. Wiosną 1973 r. mieszkańcy DS „Zaczek” wystosowali petycję do KW PZPR, w której domagali się interwencji i zainteresowania „wiecznym” remontem: „Chcemy bowiem w ten sposób jak powieźli Towarzysze i Sekretarz Komitetu Centralnego Partii Edward Gierrek — pisali studenci — walczyć z przejawami marnotrawstwa, bełmyśności i ignoracji, chcemy aby w naszej socjalistycznej Ojczyźnie działo się jak najlepiej”. Ządania studentów uznano za słuszne. Ustaleniem winnych nadużyć zajął się Prokurator, zwrócono bacniejszą uwagę na sam remont. Następnym tegoż była zmiana na stanowisku dyrektora administracyjnego UJ, oddanie wreszcie stołówki i ustalenie terminu zakończenia remontu samego klubu przed 31.XII.1973 r. Prace ruszyły naprawdę. Nie ma co ukrywać, że

Wieczny remont dobiega końca. Nie wszystko zostało jednak dowiezione do ostatni guzik. Nie ma jeszcze stacji trafo do zasilania, przede wszystkim lokal nie został poddany odpowiednim kontrolom. W tej niewesołej historii jest jeden akcent optymistyczny, akcent godny podkreślenia: zakończenie tego fatalnego remontu doprowadziło zespolenie inicjatyw młodzieży ze zdecydowanym poparciem KW PZPR i osobistym i sekretarza Józefa Klasy.

Już wkrótce klub „Rotunda” zaofiaruje studentom Krakowa salę widowiskową z ruchomym ekranem umożliwiający korzystanie z całej sceny, kawiarnię, czytelnię, Gospodarz „Rotundy” (Komisja Kultury ZW SZSP) będzie miał szerokie pole działania. Będzie można tu zobaczyć nie tylko dobry film, ale widowisko rozrywkowe, uczestniczyć w koncertach, ciekawych prelekcjach. Znajdą tu też miejsce bezdomne do tej pory studenckie zespoły twórcze. Myślę, że Rada Klubu w pełni wykorzysta możliwość największej w Krakowie klubu studenckiego.

## Robotniczo-Studentckie Centrum Kulturalne

Kłopoty z Rotundą zdążyły jednak wywołać nową inicjatywę młodzieżową, tym wartościowszą, że związaną z Nową Huta i łączącą w swej idei środowisko robotnicze i studenckie. Oto za wynajęcie hali „Wisły” na większe imprezy organizacje młodzieżowe placą jednorazowo 14,5 tys. złotych. „Rotunda”, jedyna sala widowiskowa będąca w dyspozycji studentów zamknięta była przez kilka lat. Liczne zespoły artystyczne nie miały często ani gdzie występować, ani gdzie ćwiczyć.

W roku 1969 pojawiła się możliwość polepszenia tej sytuacji. Od roku stał w Nowej Hucie przy os. Willowym 29 pusty budynek dawnej restauracji „Gigant”, pierwszej zresztą w tej dzielnicy. Była możliwość wynajęcia go i przerobienia na własną potrzebę. W ten sposób narodziła się idea Robotniczo-Studentckiego Centrum Kulturalnego. Koncepcja ta w samych szeregach ZSP wywołała dyskusje i zastrzeżenia z uwagi na umiejscowienie obiektu. „Oponentów” — mówi Leszek Strzembicki, b. skarbnik RO ZSP i jeden z realizatorów idei Centrum w tym okresie — przekonał sugestywny argument: „Władz, którym podobał się nasz pomysł Ruch studencki cierpi na brak bazy, lokal jest, środki są również — to bierzcie”.

Za wykorzystaniem nadarzalnej się okazji przemawiali jeszcze inne okoliczności. Studentom mieszkającym w Nowej Hucie było już wtedy 4,5 tys. W perspektywie planowano budowę Politechniki Krakowskiej w Czyżynach, a w samej Hucie istnieją przecież domy studenckie. Poza tym — co wynikało również z nazwy Centrum — chodziło o liczną młodzież robotniczą tej dzielnicy, pozbawioną bazy kulturalnej w szerszym stopniu. Z braku możliwości atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu najatrakcyjniejszą rozrywką staje się ćwiartka czystej lub kufel piwa. Centrum miało wreszcie służyć również integracji młodzieży studenckiej i robotniczej, być swego rodzaju ogólnokłobowym eksperymentem.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

# ĆWIARTKA NA GŁOWĘ DZIENNIE

Tyle mniej więcej — MLEKA — w stanie płynnym spóżywa statystyczny Polak (kto to taki?) dziennie. Łaciacie i Krasula „produkcję” go oczywiście o wiele więcej — ale część trafia na przykład do prosięcych koryt. Świnia też człowiek?

A więc ćwiartka, tyle że znacznie zdrowsza, czeka co rano przed drzwiami mieszkania na Polaka Polak zaspany otwiera drzwi, z ciepłego mieszkania wystawia rękę na zimną klatkę schodową, otrząsa się z zimna i mleko wstawi na gaz. Jedynie gdy przypadkiem mleka pod drzwiami zabraknie — Polak przypomina sobie o tych, którzy mu je do domu przynoszą. I kłnie. Na nich.

Nie zawsze słusznie. Bo nie zawsze roznosił — student dorabiający do stypendium, gospodyni domowa ratująca budżet rodzinny, emeryt czy szkolne dziecko — jest winny, że przed drzwiami stoi nadal pusta butelka. Czasem po prostu „nie dowiedział” i choć roznosił ustąpił o 3-ej, 4-tej, choć przez pustą miasto sześć (nocne tramwaje tylko w piosenkach jeżdżą często), pilnować, by mleko nie rozkradli nocni „dowcipnicy”. Choć tułił się z zimna po bramach — na nic, bo „nie dowiedział”.

Mówi się często o krainach mlekiem płynących, o mlecznych drogach i rzekach. Rzadziej o tych, co mleczną rzekę doprowadzają pod nasze drzwi.



Fot. WACŁAW KLAG

# LOS (NIE)SZCZĘŚLIWI DLA POLAKÓW?

Cała piłkarska Polska stawia sobie w tych dniach pytanie: „przekroczyliśmy grupę eliminacyjną — czy też nasz udział w Pkarskich Mistrzostwach Świata skończy się po trzech meczach? Kluczem analitycznym są wyniki, studia tabel, ich styl gry, porównują wyniki, studują tabele. Kim są przeciwnicy polskich zespołów? Spróbujemy przedstawić wizytówki **WŁOCH, ARGENTYNY I HAITI**. Dziennikarskie dywagacje komentować będą — a więc rolę zostały niejako odwrócone — trener Wisły mgr **JERZY STECKI** i dwaj piłkarze tego klubu, reprezentanci Polski — **ADAM MUSIAŁ** i **ANTONI SZYMANOWSKI**.

Z racji osiągniętych sukcesów i tytułów pierwszeństwa należy się oczywiście **WŁOCHOM**. Dwukrotny mistrz świata, aktualny wicemistrz — to drużyna najwyższego formatu. Wszystkim miłośnikom piłkarstwa znane są nazwiska **Facchetti**, **Brunich**, **Riv**, **Rivery** czy bramkarza **Zoffa**, który przez ostatnie 917 minut nie przepuścił bramki w międzynarodowym meczu!

Włosi nie są zadowoleni z losowania. Trener **Valcareggi** twierdzi: czeka nas trudne zadanie, wylosowaliśmy najsłabszą grupę. Polacy, to przecież mistrzowie olimpijscy — drużyna, która wyeliminowała Anglię, styl **Argentyńczyków** nie leży nam. Asekurancjo czy chcesz uśmiechnąć przeciwnika? Włosi są ostrożni w prognostyce, mając zapewne w pamięci rok 1966 kiedy to nie doceniła drużyna Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wygrała z nimi 1:0, zamykając drogę do ćwierćfinału. W ostatnich mistrzostwach świata Squadra

## WŁOCHY

Mistrz świata z roku 1934 i 1938, wicemistrz — 1970, mistrz Europy 1968, mistrz olimpijski 1936, 8 razy w finale MS. Trener: F. Vaccareggi.  
Wyniki z 1973 r.: Turcja 0:0 (MS), Turcja 1:0 (MS), Luksemburg 5:0 (MS), Brazylia 2:0, Anglia 2:0, Szwecja 2:0, Szwajcaria 2:0 (MS), Anglia 1:0. Bilans: 7 zwycięstw, 1 remis, 6 bramek. Mecz z Polską: 1964 r. (eliminacje olimpijskie) 3:0 i 1:0, 1966 r. eliminacje do MS — 0:0 (Warszawa), 6:1 (Rzym).

Azzura też początkowo szło ciężko. W eliminacyjnej grupie strzelił zaledwie jedną bramkę (wygrał 1:0 ze Szwecją) pozostałe mecze z Izraelem i Urugwajem zremi-



Fot. BOGUMIŁ OPIOŁA

owali 0:0, ale począwszy od ćwierćfinału rozstrzelali się — gromiąc najpierw Meksyk 4:1, potem pokonując po dramatycznym boju NRF 4:3. Czyżby więc Włosi nabierali rozpędu dopiero w trakcie mistrzostw? Ale to już ich zmartwienie. Na razie klasyfikowani są na pierwszym miejscu w świecie, w minionym sezonie nie ponieśli ani jednej porażki! Zawodnicy wierzą w końcówkę sukcesu. Przed kilkunastoma dniami **Facchetti** powiedział: „rozumujemy się z „zamkniętymi oczyma”. W każdym momencie wiemy, co czyni mój partner z obrony. Gdyby nasza defensywa funkcjonowała tak harmonijnie na mistrzostwach świata w Meksyku „Złota Nike” byłaby w naszym posiadaniu”. Trener **Valcareggi** dodaje: jesteśmy silniejsi niż w 1970 r. To jest pewne.

**J. STECKI**: trudny przeciwnik, ale nasza drużyna umie koncentrować się w spotkaniu z teoretycznie słabszymi zespołami. Zawodzi czasem nieoczekiwanie ze słabszymi — pamiętam straciłmę kiedyś punkt w meczu z Luksemburgiem.

**A. MUSIAŁ**: przeciwnik najwyższej klasy. Trzeba będzie roznieść jego silne i słabe punkty. Wierzę w nasz „bank in-formacji”. Mamy w planie mecz kadry z „Interem”, pozwolił to nam poznać styl gry **Włochów**. Moje prywatne zdanie — z **Włochami** nie przegramy...

**A. SZYMANOWSKI**: Włosi to awanturnicy, chcieli nas na wszystkie strony, żeby usnąć naszą czujność. My nie lubimy występować w roli faworytów, lepiej atakować z drugiej pozycji. Grałem dwukrotnie z młodzieżową reprezentacją **Włoch**, poszło nam całkiem dobrze, na wyjeździe był remis 0:0, u siebie wygraliśmy 2:0. Ach, gdyby ten wynik powtórzył...

## ARGENTYNA

Wicemistrz świata z 1930 r., 6 razy w finale MS. Trener: V. Cap.

Wyniki r. 1973: Meksyk 0:2, NRF 3:2, Izrael 1:1, Urugwaj 1:1, Peru 3:1, Boliwia 4:0 (MS), Paragwaj 1:1 (MS), Boliwia 1:0 (MS), Paragwaj 3:1 (MS). Bilans: 5 zwycięstw, 4 remisy, 1 przegrana, 8 bramek 18:10.

Mecz z Polską: 1960 — Igrzyska Olimpijskie (Neapol) 2:0, 1966 — Buenos Aires 1:1.

będzie decydujący dla naszej drużyny. Mamy szansę wygrać!

**A. MUSIAŁ**: przed paroma laty podczas tournée w Ameryce Południowej grałem z nieoficjalną reprezentacją **Argentyny**.

cji datują się od chwili, kiedy oplekłem nad nią objął Europejczyk **E. Trevisan**. Dwa lata jego pracy przyniosło zmianę w stylu gry, do niezłych umiejętności technicznych, szybkości (np. skrzydłowy **Barthelmy** osiąga 10,9 sekund na 100 metrów!) doszły także cechy jak wola walki, kondycja. Gwiazdą zespołu jest **E. Sannon** — zwany haitańskim **Pele**, szybki, bramkostrzelny napastnik. Po losowaniu drugi trener **A. Tassy** oświadczył: będziemy grać ofensywnie, nie będą zadowolony, jeśli awansujemy do drugiej rundy.

**J. STECKI**: **Haiti** — wielka niewiadoma, ale przy pełnej mobilizacji zespołu nie powinni nas zaskoczyć.

**A. MUSIAŁ**: Nie wolno nikogo lekceważyć. Mam przeczuć, że **Haiti** wykreśli któreś z drużyn taki numer, o jakim się nikomu nie śniło. Oby tylko nie nam...

**A. SZYMANOWSKI**: nie lekceważąc drużyny **Haiti** uważam, że nie powinniśmy mieć kłopotów. Przeegrali przecież z Meksykiem, z którym my dwukrotnie i to dość gładko, wygraliśmy na wyjeździe.

## HAITI

Pierwszy raz w puli finałowej MS. Trener: E. Trevisan.

Wyniki 1973 r.: Portoryko 7:0 i 5:0 (MS), Antyle Holenderskie 3:0 (MS), Trynidad 2:1 (MS), Honduras 1:0 (MS), Gwatemala 2:1 (MS), Meksyk 0:1 (MS). Bilans: 6 zwycięstw, 1 porażka, 6 bramek 20:3.

Z Polską **Haiti** nie grało.

Nie ma co ukrywać — ciężka grupa, chyba najtrudniejsza ze wszystkich. Kto więc z grupy awansuje dalej? Najwięcej szans trzeba dać jednak **Włochom**; Polska i **Argentyna** — pojedynkę pomiędzy tymi zespołami będzie chyba decydujący. **Haiti** — teoretycznie najslabsze.

Cała jednak wymieniona trójka wiślaków stawia sprawę otwarcie. Nie ma co oglądać się na przeciwników, rozważać — czy los był dla nas łaskaw, czy też nie. Najważniejsze — to dobre przygotowanie drużyny do ciężkiego turnieju. **A. Trener J. Stecki** uważa, że zatwierdzony plan przygotowań, w którym odpowiedzialność za formę zawodników spada przede wszystkim na siebie — jest dobry. Do 19 maja rozgrawki ligowe (co miesiąc mecze kontrolne dla kadry), potem do 13 czerwca zgromadzenie, ostatnie spotkanie sparingowe czyli — kofcowy szlif formy.

A 15 czerwca o godz. 18 na stadionie w Stuttgarcie pierwszy mecz z **Argentyną**.

Pozwól **Czytelnicy**, że na koniec zabawię się w „przepowiedacza”. Kto awansuje dalej? Moim zdaniem z **I** grupy — **NRF** i **NRD**, z **II** — **Brazylia** i **Hiszpania** ewentualnie **Jugosławia**, z **III** — **Holandia** (dla mnie „czarny koń” rozrywek) i **Urugwaj**, z **IV** — **Włochy** i jednak — **Polska**. Te drużyny rozdzielone zostaną na dwie grupy. Zgodnie z wczesniej ustalonym kluczem **I** grupę utworzyłyby więc: **NRF**, **Holandia**, **Hiszpania** ew. **Jugosławia** i **Polska**, **II** grupę **Brazylia**, **Włochy**, **Urugwaj** i **NRD**. W grupach (nowość) każdy gra z każdym! Zwycięzcy walczą o złoty medal, zdobywców drugich miejsc o brązowy. A wręcz chodził mi finalny **NRF** — **Brazylia**. A kto 3 miejsce. Chyba jednak **Włochy** z **Holandią** lub może **Włochy** — **Polska**...?

ANDRZEJ STANOWSKI

Niemal w tym samym miejscu, gdzie w lawinie dnia 8 lutego 1969 roku zginął kompozytor i narciarz **Mieczysław Karłowicz**, znaleziono martwego turystę; **Michał Przerwa-Tetmajer** wyruszył dnia 19 lutego 1966 roku ze schroniska na Halę Gąsienicowej z zamiarem dojścia do Doliny Pięciu Stawów Polskich — mimo wielu wypraw poszukiwawczych prowadzonych na trasie domniemanej wędrowki nie udało się odnaleźć samotnego turysty, aż dopiero przypadkiem dnia 6 maja zauważono zwłoki wystające z topniejącego stoku lawiny. Egzodnie wyłądający stok **Małego Kościelca** po raz drugi okazał się śmiertelnie zdradliwy.

Rokiem bez przesady katastrofalnym był w Tatrach rok 1956. Dnia 1 marca tego właśnie roku mimo dużego zagrożenia lawinowego uściłował zjechać z Doliny Pięciu Stawów Polskich do Doliny Roztoki doświadczony turysta, działacz narciarski **Marian Marcinkowski** z **Krakowa**. Lawina ruszyła niemal natychmiast jak tylko narciarz naruszył stabilność stoku i runął zstrzymując się w potoku około 400 metrów niżej. Akcja ratunkowa prowadzona w bardzo niekorzystnych warunkach: opad śniegu, mgła, w pierwszych trzech dniach marca nie dała rezultatów tym bardziej, że ratownicy musieli zaprzestać poszukiwań i udać się w inny rejon Tatr — do Doliny Goryczkowej. Zwłoki **M. Marcinkowskiego** znaleziono dopiero w dwa miesiące później, i to — jak często bywa przy wypadkach lawinowych — przypadkiem.

## ZAPOMNIANE TRAGEDIE

# LAWINY

(3)

„Dn. 3. III. 1956 godz. 4.30 (nad ranem) komenda WOP melduje, że z **Kondratowego Wierchu** zeszła olbrzymia lawina, która zasyłała schronisko i są ofiary w ludziach” — w ten sposób zanotowano wiadomość o największej tragedii lawinowej w Tatrach Polskich.

Ta wielokrotnie opisywana lawina zeszła szerokim żłebem z **Kondratowego Wierchu** do Doliny Goryczkowej, przebrnęła przez las i runęła na znajdujące się poniżej **Buli Goryczkowej** schronisko. Schronisko było użytkowane w miejscu zdawało się absolutnie bezpiecznym, gdzie nigdy nawet podczas najmniejszych opadów nie przewidywano najmniejszego zagrożenia. Tym razem było inaczej, tym jednym jedynym razem, bo już nigdy nie zeszło tak nisko. Akcja ratunkowa prowadzona była siłami całego zakopiańskiego społeczeństwa tak jak to bywa przy klęskach żywiołowych: pełna mobilizacja ludzi i środków transportowych. „Początkowo prowadzenie planowej akcji było utrudnione ze względu na stale przychodzących ludzi, którzy absolutnie nie chcieli czekać na zmianę, tylko każdy chciał być już natychmiast zatrudnionym” — zanotowano w „Księdze wypraw”.

„Już o 6.30 odkopano **Zofię Marcinkowską**, która leżała pod zwałami cegieł z rozburzonego pieca”. W dwie godziny później wydosłano **Władysława Marcinkowskiego**, „który został przyniesiony belkami sifitu do podłogi”. W godzinach po południowych odszukano ciała trzech żołnierzy WOP: **Teodora Rudkowskiego**, **Józefa Tuminińskiego** i **Zenona Zygajskiego**. Biła śmierć zaskoczyła swą ofiarę w schronisku prowadzonym przez **Marcinkowskich** — żołnierze znaleźli się tam przypadkiem podczas normalnego patrolu rejonu granicznego.

Pod koniec marca znów alarm — dnia 28 następnego dnia, zachodziła bowiem obawa, że w lawinisku znajdują się inni jeszcze turyści — sylwestrowo-noworoczny rozgardiasz jakiego wędrownika w tatrzańskich schroniskach nie pozwalał na bezsporną odpowiedź ile osób nie wróciło z gór.

A oto przebieg wypadku według zanotowanej w „Księdze wypraw” relacji uczestnika wycieczki **Janusza Ruge**: 6-osobowa grupa narciarzy wybrała się ze schroniska w **Roztoce** przez tzw. **Szałasiska** na **Świstówkę** — kocioł w grani **Opalonego Wierchu** między Doliną Pięciu Stawów Polskich a kotleńską **Doliną Pięciu Stawów Polskich** w **Morskiego Oka**. „Po dojeździe do kotła pod **Opalone** rozdzielili się i zeszli szlakiem letnim trawersując strome zbocze, dwie osoby udały się ku przełęczce ponad kotleńskim. Trzej trawersujący zbocze po przejściu pierwszego zakłęcia (Żłebu) zaczęli schodzić w dół zbocza na górę. Znajdujący się najniżej **Ruge Janusz** zajął narty i szukał się do ciągnięcia ich „na pieszka”, gdy usłyszał wołanie najwyższej będącej **Bresler Haliny** „trzymać się!” i został wraz z innymi porwany lawiną śnieżną. Po ocknięciu stwierdził, że cudem zatrzymał się na strumienisku około 2 metr. nad przepaścią. Narty porwała lawina, w raku został złamany kijek — reszta ofiar poleciała w dół. Doszedł do schroniska w Pięciu Stawach gdzie spotkał pozostałych dwu towarzyszy...”

## DOKOŃCZENIE ZE STR. I

Planowany ośrodek miał być bazą nie tylko dla przekazywania wartości kulturalnych, ale także do ich tworzenia. Mieścić się tu miało wiele twórczych sekcji zainteresowań i zespołów artystycznych. Idea była piękna. Za tę koncepcję minister kultury i sztuki przyznał spręż do Centrum wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

3 lutego 1970 r. decyzją DRN Nowa Huta lokal został wydzierżawiony RO ZSP. Najbardziej zainteresowanym tą sprawą był Teatr „STU”, który miał nadzieję, że wreszcie znajdzie tu miejsce dla siebie. Członkowie zespołu nie tylko pracowali społecznie przy obiektach, ale nawet pieniądze zarobione na występach w NRF i na „Famie” przeznaczali na zakup sprzętu dla przyszłego Centrum.

„W Biurze Projektów cykl projektowania trwa co najmniej trzy lata, to by ostabiło zapał” — mówi Leszek Strzembicki. Ogarnięcia idea działania, znajomość perypetii projektu „Rotundy”, aktywności ZSP mieli nadzieję, że potrzebna dokumentacja wykonania im szybciej w czynie społecznym grupa projektantów deklarujących swą pomoc. Koordynatorem projektu było małżeństwo **Ciechich**. Przedłożony jednak w dniu 28.IX.1971 r. Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych projekt przystosowania obiektu do wymogów Centrum nie mógł być przyjęty. Wymagał przeróbek. Zmodyfikowany projekt przedłożono KOPI 23.III.1972. Komisja zdecydowała się go przyjąć pod warunkiem, że w ciągu 6 tygodni ZSP dostarczy poprawki i uzupełnienia, które zostały szczegółowo przedstawione w wykazie liczącym 5 stron maszynopisu. Drugą poważną trudnością było

znalezienie głównego wykonawcy robót. Organizacja studencka sama nie mogła bezpośrednio obracać kilkumilionową kwotą przeznaczoną na ten cel i musiała korzystać z usług inwestora zastępczego. Typowana na tę funkcję Politechnika Krakowska wyraziła zgodę pod warunkiem, że ZSP dostarczy gotowy projekt i we własnym zakresie załatwi generalnego wykonawcę. PK wychodziła z założenia, że ZSP jako organizacja młodzieżowej łatwiej będzie znaleźć przedsiębiorstwo, które się dzieła podejmie. Jednakże ZSP i następnie jego spadkobierca — SZSP również miały trudności z znalezieniem głównego wykonawcy. Ponadto SZSP nie było w stanie, mimo listownych, dwukrotnych upomnień, przedłożyć poprawionego projektu.

Obecnie PK ma własne problemy z rozbudową uczelni w **Czyżynach** i najchętniej zrezygnowałby się funkcji generalnego wykonawcy na rzecz Zarządu Inwestycji Miejskich w Nowej Hucie. Dyrektor administracyjnej Politechniki **Marian Golonka** wręcz mówi: „Niech resort im otwiera kredyty i niech sobie robią sami. Jeszcze jedno ogniwko pośrednie, tylko opóźnia pracę. Jak będzie konieczność przejęcia tego remontu to będziemy go prowadzić. Ale jak pan słyszy, jesteśmy tą sprawą całkowicie zrażeni, bo nam się dostaje, a nie mamy bezpośredniego wpływu na projektantów. Będzie też dużo problemów w czasie wykonania z powodu tego projektu. Politechnika będzie musiała wypić pivo naważone przez ZSP. Wie pan, na co mi to wyrosło? Wyrosło mi to na drugą Rotundę”.

Wstępne prace wyrażające się kwotą 658,4 tys. zł zostały wykonana-

ne w pierwszych miesiącach robót, tj. do grudnia 1970 r. Ponadto pracownicy około 2 tys. godzin w czynie społecznym. Jest już zamagazynowana część potrzebnego sprzętu. Inicjatorzy tej akcji są zmęczeni trudnościami, a stojący i niszczący gmach stał się obiektem petycji mieszkańców dzielnicy, domagających się jego przejęcia i właściwego wykorzystania.

Po analizie stanu faktycznego przedsięwzięcia na ostatniej naradzie w Urzędzie Dzielnicowym Nowa Huta przy udziale przedstawicieli KW PZPR, PK, SZSP i gospodarzy ustalono, że najpóźniej do 15 lutego 1974 r. wszelkie sprawy związane z zatwierdzeniem projektu i przygotowaniem MPBR-5 do wykonawstwa robót zostaną zakończone. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, lokal zostanie przeznaczony na inne cele.

Politechnika ma pretensje do SZSP, że Związek nie wyegzekwował terminowego wykonania projektu i zabezpieczenia wykonawcy. SZSP zaś, że Politechnika nie pomagała studentom dostatecznie skutecznie. Na wspomnianej naradzie wyrażono generalny wniosek: nie można zlecać wykonania społecznie wypracowanego projektu, bo organizacja nie ma możliwości wywarcia skutecznego nacisku na autorów (za projekt zresztą musiano rewanżować się w postaci wycieczek zagranicznych i nagród) i że ZSP podlegało do remontu ze zbyt dużym optymizmem, nie doceniając trudności.

Losy Robotniczo-Studenckiego Centrum Kulturalnego w Nowej Hucie waga się. Byłoby niepowetowaną szkoda, gdyby zapał młodzie-

ży, włożona praca, wszystko to zakończyło się niepowodzeniem.

Rodzi się na te trzech spraw kilka refleksji natury ogólnej. Niedomagania branży budowlanej są powszechnie znane i nie ma co tu ich rozrzucać. Natomiast niezwykłe ważne wydają się w kategoriach interesu społecznego straty moralne. Te trzy sprawy mają bowiem swój wspólny mianownik. Podmiotem działań jest młodzież.

I choć zdaje sobie sprawę, że można winić ZSP za to, że ufało, iż projekt zrobiony społecznie będzie równie dobry i w terminie oddany, co robiony za pieniądze; choć można mieć pretensje do ZMS-u, że zlecił prace nie mając wszystkich potrzebnych funduszy — to przecież w wypadku **Rotundy** żadnego z tych błędów nie popełniono.

Otóż wydaje się, że nie organizacje młodzieżowe są winne, a wręcz odwrotnie. Nieodświadczony, młody inwestor chce po prostu coś zrobić, zrobić dla swego środowiska. Ale jedynie o robota, to uczy się życia, tyle, że nie od najlepszej strony. Remonty trwają latami, a aktywność w organizacjach młodzieżowych jest płynna, to naturalne; jest niedocierpliwym — to też naturalne i ma chyba prawo oczekiwać od dojrzałych partnerów większego stopnia dojrzałowości.

Chyba, że wolimy sobie z okazji Nowego Roku ponarzekać na młodzież. Osobiście wolałbym, by ten tryptyk ślamazarności poszedł w niepamięć. By ten Nowy Rok był ostatnim rokiem niekończących się remontów.

JERZY S. ŁĄTKA



Fot. J. Pięśniakiewicz

# PASJE JÓZEFA OLEKSEGO

„Ujawnionych” jest w Polsce około 15 tysięcy. Ilu jest wszystkich — nie wie nikt. Nieliczni zdobyli wielką sławę. O pozostałych mało kto wie. Jedynie najbliższe otoczenie: sąsiedzi, rodzina — jeśli ją mają, bo przeważnie są to ludzie samotni.

Każdy z nich jest inny, trudno nawet o wspólną nazwę. A jednak jest coś co ich łączy. Łączą ich pasja i przymus tworzenia. By tworzyć posiadają największe ofiary. Wyrzekają się nie raz wszystkiego. Istnieli zawsze i zawsze będą istnieć.

Amatorzy plastycy. Przyjmujemy tę nazwę, bo jest najogólniejsza — choć nie wystarczająca. Mamy jeszcze inne, równie mało precyzyjne i niejasne. Mówimy o prymitywach, o malarzach niedzielnych, o twórcach dnia słodkiego, o naivnych, o dyletantach, o „innych”, a wreszcie o artystach ludowych.

Kim jednak są ci ludzie? Jacy są naprawdę? Jakimi drogami dochodzą do swoich pasji? Na przykład Józef Oleksy.

Jest malarzem. Trochę też rzeźbi w drzewie. Już przy pierwszych próbach zaszerogowania jako twórca ujawnia się cała nieprzydatność dotychczasowych podziawów. Pochodzi z małej wioski Mordarki w powiecie limanowskim, gdzie urodził się przed 43 laty. Ale jego malarstwo i rzeźba niewiele mają wspólnego z twórczością ludową. Nie jest też twórcą niedzielnych, malarzem dnia słodkiego. Pracuje bowiem cały tydzień, często 10-12 godzin dziennie. Prymitywy, naiwny? Pod terminami tymi rozumie się tak wiele, że można powiedzieć i tak, i nie. Ale obraz swiata, który pokazuje Oleksy w swoich obrazach napewno nie jest ani naiwny ani prymitywny. Dyletant? Może. Skończył zaledwie 6 klas szkoły podstawowej. Ale jego biblioteka liczy 3 tys. pozycji. Literatura piękna, sztuka, teatr. Liczyta, ponieważ na skutek tragicznych okoliczności stracił ją niemal cała. Podobnie stało się z pływaniem i ze skrzypkami.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że Oleksy jest amatorem. Nie uczył się malarstwa, nie utrzymuje się z niego. Gdy ktoś chce kupić jego obraz — często odmawia. Lubi bowiem swoje prace, choć go nie zadawalają. Jest do nich przywiązany. Woli czasem je podarować, bo wrusza go zainteresowanie jego sztuką.

Pierwsze 17 lat swego życia spędził Oleksy w rodzinie wiose. Od najmłodszych lat pomagał w gospodarstwie, pasł krowy. Był jedynym dzieckiem w całej wsi, które słuchało codziennie radia. Pierwszego we wsi i przez długie lata jedyne. Jego ojciec był biednym chłopcem (3 morgi ziemi, 8 dzieci), ale ciekawym świata. Kupił aparat na słuchawki, tzw. „detektor”. Siedział przy nim godzinami, majstrował, dorobił głośnik. Słuchała cała rodzina. Prenumerował gazety. Na wsi się śmiali: u Oleksych znnowu mleko wykipiowało, bo Oleksina czyta gazete. Przed wojną gazeta, a zwłaszcza radio były czymś niezwykłym w wsi limanowskiej.

To radio i te gazety miały wpływ na cale późniejsze zainteresowania Oleksego. Ale najbardziej wpłynął na nie pewien partyzant.

W 1943 r. zaczęły przychodzić do wsi lenne oddziały. Szczególnie zimna, aby w mroźne noce odpocząć trochę w ciepłej izbie. Zachodził również i do Oleksych. Po kolacji wystawiali ubez-

pieczenia i zasypiali. Nie wszyscy jednak. Jeden wyjmował z plecaka blok rysunkowy, kredki, ołówki i całą noc — przy lampie naftowej — rysował. Kolejów, sceny z życia partyzanckiego, karykatury Niemców i Hitlera. A także stare drewniane kościółki, chałupy wiejskie, pejzaże. Opowiadał o malarstwie, o wielkich artystach, o sztuce. Oleksy patrzył i słuchał. Tak spędzili razem wiele nocy. Potem oddział odszedł w inne strony. Oleksy już nigdy więcej nie spotkał partyzanta artysty. Może zginął, a może jest dziś wielkim malarzem.

Po wojnie skończył szkołę podstawową. Potem poszedł do terminu w Nowym Sączu. Został szewcem. Zaczął pracować w Spółdzielni. Plany miał takie: zaoszczędzić tyle pieniędzy, by spokojnie zrobić maturę i pójść na studia.

Pracował 18 godzin dziennie. Zarabiał dużo, ale odmawiał sobie wszystkiego. Prócz książek i płyt. Po kilku latach miał już dużą bibliotecę i zbior płyt. Kupił sobie radio i dobrą skrzypce. To były jego jedyny rozrywki.

Wtedy spotkało go nieszeście. Zachorował na płuca. Potem pojawiły się inne choroby. Lekkarze zalecili, by — ze względu na klimat — przenieść się do Rabki. W 1956 r. komisja lekarska ustaliła 60 proc. niezdolności do pracy. Dzisiaj procent ten jest zapewne jeszcze wyższy.

Pracy w tym stanie zdrowia nigdzie nie mógł dostać. Zyl więc z oszczędności przeznaczonych na studia. Potem zaczął sprzedawać książki i płyty. Sprzedał radio i skrzypce. Przenosił się do coraz gorszych mieszkań. Choć stan zdrowia nieco się poprawił, był bliiski całkowitego zamknięcia psychicznego. Chory, samotny, bez żadnej rodziny, bez pomocy, bez przyszłości. Całkowicie bezradny. Nie potrafił się skarżyć, nie umiał chodzić za swoimi sprawami — nie nauczył się tego robić do dnia dzisiejszego. Mógłby przecież starać się o jakąś rentę, o mieszkanie.

Nadeszła zima 1964 r. Oleksy mieszkał wówczas w „letnim pokoju” bez pieca. W wadze woda była stale zamrożona. Pewnego dnia zachorował na grype. Wiecezorem gorączka dochodziła do 40 stopni. Śnio mu się, że siedzą z partyzantem w ciepłej izbie i rysują. Obaj. On po raz pierwszy w życiu. Partyzant go uczy. Gdy obudzil się rano, zobaczył, że cała jedna ściana pokryta jest rysunkami fantastycznych postaci i zwierząt. Jego własnymi rysunkami.

O wydarzeniu tym myślał później przez wiele tygodni. Ale bał się wiazić ołówek do ręki. Bał się, że nie potrafi rysować na jawie.

Tego samego roku w lecie zaprzyjaźnił się z pewnym malarzem, który co niedzielnie przyjeżdżał z Nowego Targu do Rabki. Tu, na deptaku wystawiał swe prace. Kuracje kupował. Oleksy prowadził z malarzem długie dyskusje. Kiedyś bardzo ostro skrytykował jakiś obraz. Otrzymał odpowiedź: „niech pan sam spróbuje zrobić lepszy”.

Na drugi dzień był u malarza z teczką pełną obrazków. Malował je cale noc dziecinnymi farbami. Zdumiony malarz nie chciał wierzyć, że są to prace Oleksego.

Od tego czasu minęło 8 lat. 8 lat malowania po kilkanaście godzin dziennie. 8 lat nowego, znnowu wypiezonego tęścia, prawdziwego życia. Inne sprawy przestaly się już liczyć. Wszystkie, co Oleksy teraz robi wiąże się z malar-

stwem, ze sztuką. Caley otaczający go świat jest tematem. Każdy obraz w muzeum lub w domu prywatnym, każda reprodukacja jest nauką. W ciągu tych lat namalował kilkaset obrazów.

„Aby żyć i pracować — trzeba jeść i gdzieś spać. Z tym u Oleksego jest całkiem źle. O rentę się jeszcze nie wystarał. Trudno uwierzyć, ale Oleksy nie wydaje na utrzymanie więcej niż 200 zł tygodniowo. Przed dwoma laty zmienił też mieszkanie — na gorsze. Nie tylko bez pieca, ale do niedawna również i bez swiatla elektrycznego. Byłem w tym pokoju. Łózko, szafa, dwa stoły. I obrazy. Wszędzie. Na ścianach, na podłodze, na stołach, na krzesłach. Caley stopy. A także rzeźby — z drzewa, z korzeni.

W czasie ostatnich mrozów temperatura wynosiła w pokoju około — 10 stopni C. Jednak Oleksy nie tylko tam mieszka, ale maluje i rzeźbi. Oczywiście rano — kiedy jest jasno. W płaszczu, czapce. Wodę do farb i zgrzanie ręce rozgrzewa nad spirytusowym palnikiem. Żyje w warunkach strasznych, grozących — przy jego stanie zdrowia — katastrofą. Choruje bardzo często. Wówczas przenosi się na kilka dni do ciepłej kotłowni, gdzie pracuje znajomy pałacz.

Z czego żyje? Z przyrody. Na wiosnę, gdy tylko łąki i lasy trochę się zazielenią, codziennie o 4-ej rano wyrusza. Z paletą, kartonem i płótnami, a także z plecakiem i torbą. Idzie w góry. Tam maluje... i zbiera zioła, grzyby, jagody. Co akurat rośnie. Sprzedaje je później w punktach skupu. Tak pracuje do późnej jesieni. Ponieważ więcej czasu poświęca malowaniu, zarobki ma niezbyt duże. Muszą przy tym wystarczyć na całą długą zimę. I na podróże do krakowskich muzeów. Gdy nie ma innego wyjścia, sprzedaje jakiś obraz lub rzeźbę.

Co maluje? Przede wszystkim przyrodę — góry, polne i lesne ścieżki, baczki na halach. A także stare, wiejskie chałupy, drewniane kościółki, fragmenty podkarpackich miasteczek. I ludzi — uchwycone na żywo sceny: górali, którym koń się spłoszył, cygańskie dzieci przy zabawie, drzemiąca dziewczynka... Czasem naszkicuje jakąś ciekawszą twarz. Obrazki te są jasne, wesołe, optymistyczne. Jeden tylko cykl — fantastyczny — jest ponury. Przedstawia on mroź. Maluje akwarelą, temperą, olejem. Rysuje węglem i kredkami. Szczególnie pasjonuje go malowanie na szkle.

W 1965 r. przy Powiatowym Domu Kultury w Nowym Targu powstał Klub Amatorów Plastyków. Oleksy był jednym z pierwszych jego członków. Nie opuścił jeszcze żadnego zebrania, żadnej prelekcji, żadnej konsultacji, jest aktywnym działaczem. Postanowił założyć podobny klub w Rabce. I udało mu się. W 1970 r. powstało tu Koło Plastyków Amatorów przy Związkowym Klubie Pracowników Służby Zdrowia. Oleksy został jego przewodniczącym, zaś opiekunem miejscowy artysta plastyk Leopold Kubica. Na pierwsze zebranie przybył prof. W. Hołdyś, konsultant Krakowskiego Domu Kultury. Obiecał — w imieniu KDK i własnym — dalszą pomoc dla Koła. Trzeba podkreślić, że członkami Koła zostali nie tylko amatorzy plastycy, ale również niemal wszyscy twórcy ludowi z Rabki i okolic: malarze, rzeźbiarze, garncarze i inni. Dobrym Kola — a organizacyjnym Oleksego — były już dwie wystawy. Być może niedługo



Fot. J. Dudz

będzie ich więcej — gdy mecenasem Kola zostanie Oddział Związku Podhalań w Rabce.

Ostatnio Oleksy fascynuje się fotografią. Potrzebuje aparat, robi setki zdjęć. Postanowił stworzyć archiwum fotograficzne rozwijające się w Rabce. Niekiedy jego zdjęcia zamieszcza „Gazeta Krakowska”. Niekiedy z nich są krytyczne. Pokazują zaniedbania, marnotrawstwo sprzętu i materiału na budowach itd. Teraz Oleksy marzy o zorganizowaniu klubu, gdzie mógłby uczyć młodzież rabażską sztuki fotografowania. Jeśli otrzyma niewielką pomoc w postaci lokalu — pewnie to zrealizuje.

W ciągu 8 lat malowania i rzeźwienia Oleksy wystawiał swoje prace na dwudziestu kilku wystawach i konkursach: w Rabce, Nowym Targu, Krakowie i innych miastach. Zdobył kilka nagród i wiele wyróżnień, również za zdjęcia w konkursie fotograficznym „Gazety Krakow-

skiej”. Jego obrazy i rzeźby podobają się. Być może doczeka się kiedyś sławy. Nie to jest ważne. Ważna jest sama pasja tworzenia, która nie jest ucieczką od życia, a powrotem do niego.

## JAN BUJAK

P.S. Oleksy potrafi pracować społecznie. Dowiódł już tego wielokrotnie. M. in. jest kuratorem sądowym dla nieletnich w Rabce. Nie potrafi tylko chodzić za swoimi sprawami. Wstydzi się proszić. Naczelnik Gminy i Miasta w Rabce, mgr Tadeusz Klimiński, który od lat interesuje się kulturą regionu, a opieką nad twórcami ludowymi również nie jest mu obca, znalazł chyba jakiś ciepły kątek dla Oleksego. Byłoby to, bo zima w tym roku sroga. A później nie powinien się dziwić, gdy w każdym pokoju urzędu zobaczy nowy obraz lub rzeźbę. (J. B.)

## Zegnajka Florka

Chciałbym Panu podziękować za piękne epitafium dla Florka, zamieszczone w „Gazecie Krakowskiej” z 12 grudnia. Był jednym z nas; ale jakże przykra jest rzecz, że aby o poecie ludowym tak napisano, musi wprawno umrzeć. Tworzymy rodzimą kulturę, skrzętnie gromadzimy i przechowujemy tradycję, zwyczaj i obyczaj wsi, używa nas się też od czasu do czasu w jakims folklorystycznym jarmarku z warunkiem, że zjawimy się tam w strojach swojego regionu. I — dalej stoimy przed drzwiami „pozamykanymi” inteligentnymi ryglami”. Dopraszając się łaski drukowania naszych prac, które tak bardzo podskakują w cenę — po naszej śmierci! Florek na jednej naradzie działaczy kultury w KDK „Pod Baranami” w

kszość nas przekroczyła już sześćdziesiątka — jak Pach czy Krzykałski — ale komu o tym mówić? Antologia dra Szczawieja (oby żył wiecznie) w dwóch wydaniach rozeszła się blyskawicznie: wynika z tego wniosek, jak bardzo potrzebna jest poezja prosta, serdeczna, zrozumiała, a więc każdemu bliska. A myśmy tu u dziwniona „nowoczesna” odzwyczajali ludzi od czytania jakiegokolwiek literatury współczesnej.

Proszę darować pesymistyczny ton listu — ale to odczucie ze Zjazdu plus śmierć Florka...

MARIA KOZACZKOVA  
Dąbrowa Tarnowska

Zakupy bez kolejk!

W związku z artykułem pt. „Zakupy bez kolejki” red. S. Ciepłego

## BAJECZNE MEXICO

Korespondencja  
własna  
z Meksyku

JOANNA PETRY-MROCZKOWSKA

Meksykanie mówią: „zobaczysz, to jest bajeczne miasto”. Otoczone malowniczymi górami, na miejscu dawnego jeziora, zagospodarowanego przez wojownicze plemię Ateków i nazwane przez nich Tenochtitlan, pulsuje z dynamiczną siłą serce wielkiego państwa. Statystyka określa Mexico sucho jako najszybciej rosnące się miasto na świecie.

Dziesięć milionów ludzi to nie bagatela. Każdego dnia ścigają tu tłumy „provincjuszy” z całego kraju. Najbardziej rzucają się w oczy, i oni to stanowią ważny problem społeczny, tysiące Indian, których skusiły miraż wielkiej metropolii. Spalone słońcem Indianki, sadowią się na chodniku, ustawiają przed sobą male pitecyki ogrzewane drzewem i wypiekają w nich osławione tortillas z przyniesionego w nylonowej torbiece ciasta. Inne sprzedają orzeszki, słodycze, owoce czy białe serki domowej roboty. Jeszcze inne z małymi dziećmi na plecach kradzą po ulicach wyciągając chude i brudne ręce z prośbą o jałmużnę. Oparci o ściany domów śpią niefrasobliwie smagli mężczyźni w jasnych sombrerach, a przepływające jezdnią strumienie samochodów przypominają, że jesteśmy w XX wieku. W zgiełku klasoknow od czasu do czasu odróżnić można zadziorne melodie dwóch najpopularniejszych piosenek z czasów rewolucji meksykańskiej: „La cucaracha” i „La Adelita”.

Meksyk spowity w opary spalin, które szczyplą w oczy i dławią oddech, cieszy się złą sławą jednego z najbardziej zanieczyszczonych miast. Według raportu UNESCO skażenie powietrza przekracza tu kilkadziesiąt razy dopuszczalny poziom. Przyczyną takiego stanu jest przede wszystkim położenie miasta, które z trzech stron otoczone jest górami, wiatr może wejść w kotłnię tylko od północy, a tam wla-

śnie usytuowane są fabryki cementu, rafinerie nafty i inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Ponadto okazało się, że na takiej wysokości (2300 m.n.p.m.) Meksyk absorbuje szczególnie dużo promieni ultrafioletowych, które wchodzą następnie w reakcje z substancjami skażającymi.

Tak w centrum miasta, jak i na peryferiach koegzystują trzy typy zabudowy: okazałe wieżowce biurowe, funkcjonalne i oszklane, eleganckie wille w stylu kolonialnym, jasne, z bogato zdobionymi w bezowym piaskowcu portalamy i misternymi kratami w oknach. Między tymi smukłymi i schludnymi rezydencjami w zielonych ogródkach, często spłyka się odrapane, sklecone na przedce domki, które służą najuboższym mieszkańcom stolicy za mieszkanie, a także jako warsztaty i drobne sklepiki. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba liczne kuchnie, gdzie za parę pesos można zjeść narodowe potrawy meksykańskie, pikantne zupy, czarną fasolę frijoles, tacos, tortas, quesadillas i tamales — wszystko to na bazie kukurydzy, przyprawione ostrą papryką chile. O bok, w mniej lub bardziej wytwornych restauracjach lepiej sytuowani Meksykanie i turyści raczą się rozmaitymi smakołykami przy dźwiękach ulicznych orkiestr, w których wybijają się na pierwszy plan egzotyczne tony cymbałów zwanych marimba i na przemian rzwne i agresywne melodie ludowych corridos.

O zmierzchu wzmagają się ruch uliczny. Na głównych ulicach zapalają się tysiące neonów, a w dni świąteczne (które w Meksyku wypadają wyjątkowo często) wśród kolorowych lampionów i żarówek polyskują łańcuchy choinkowe ozdoby. Meksykanie mówią: „zobaczysz, to jest bajeczne miasto”. Patrzę, podziwiam i tęsknię do Krakowa.

## 10

korespondencja

roku bodajże 1966 powieździł z ogromną gorączką: „Mamy Polskę Ludową i Ludowe Wojsko Polskie, ale pisarze ludowi stoją u drzwi jak ubodzy krewni, z którymi nie wiadomo co zrobić, bo ani posadzić przy stole, ani wyprosić precz nie wypada!”

Nie doczekał zbioru swoich prac, podobnie jak Paleczny. A dogorywając w nędzy Polec, którego obenie zalicza się do czołowych poetów ludowych (ach, ta nalepkal), bo istotnie był to nieprzeciętny talent, został pochowany w kamizelce, bo na marynarkę nie było żony stać! (Mówi mi o tym naoczy świadek, Bronisław Pietrak).

Najczęściej przypominamy sobie o kimś wtedy, gdy dobiega już mety chorowany i prawie niedołężny, czy jak o Florku — po śmierci. Ileż w tym bolesnego paradoksu! Jesteśmy przecież grupą na wymarciu.

Z początku grudnia bylam na III Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Na 500 członków — pisarzy i poetów jest zaledwie jedna czwarta (ściśle 123). Reszta to garncarze, kowale, tkacze itp., którym patronuje Cepelia, jako że tworzą towar użytkowy (który też Cepelia upłynnia — chyba nie bezinteresownie). Korzystają też z tzw. funduszu na rozwój twórczości ludowej, asygnowanego przez Ministerstwo Kultury (stypendia, zapomogi). Nie dotyczy to jednak ludzi pióra, aczkolwiek obcywano nam swego czasu wydawania osobnych zbiorów poezji czy prozy. Należałoby się z tym pospieszyć, bo wię-

Wadami tego systemu były:

- nierytmiczność wpłat należności za pobraną en. elektr. i gaz,
- całkowite uchylanie się od zapłaty i niedopuszczanie inkasentów do odczytu przyrządów pomiarowych przez niektórych odbiorców,
- wzrost zadłużenia w stosunku do poprzedniego stanu aż o 80%,
- niemożności ustalenia w okresie późniejszym właściwego odbiorcy en. elektr. na skutek fluktuacji ludności bez powiadomienia zakładu o zmianie miejsca zamieszkania.

Oprócz w/w powodów proponowane przez red. S. Ciepłego rozwiązanie problemu inkasowania nie jest możliwe ze względu na planowane przejście z inkasa bezpośredniego, jednoczesnego na system inkasa dwumiesięcznego pośredniego. Niemniej jednak za czynny udział w dziedzinie usprawniania organizacji obrotu na system inkasa dwumiesięcznego poświadczamy przez niektórych odbiorców,

Władni tego systemu były:

- niemożności ustalenia w okresie późniejszym właściwego odbiorcy en. elektr. na skutek fluktuacji ludności bez powiadomienia zakładu o zmianie miejsca zamieszkania.

Oprócz w/w powodów proponowane przez red. S. Ciepłego rozwiązanie problemu inkasowania nie jest możliwe ze względu na planowane przejście z inkasa bezpośredniego, jednoczesnego na system inkasa dwumiesięcznego pośredniego. Niemniej jednak za czynny udział w dziedzinie usprawniania organizacji obrotu na system inkasa dwumiesięcznego poświadczamy przez niektórych odbiorców,

Władni tego systemu były:

- niemożności ustalenia w okresie późniejszym właściwego odbiorcy en. elektr. na skutek fluktuacji ludności bez powiadomienia zakładu o zmianie miejsca zamieszkania.

Inż. J. CURYŁO  
Zakład Energetyczny  
Kraków-Miasto

TU-134 siada miękko na sofijskim lotnisku. Nocne swiatla miasta podchodzą blisko do rąk, do twarzy. Lekkie drżenie serca. W ciągu dwóch godzin przemiegniliśmy przeszło dwa tysiące kilometrów. Chciałoby się jednym lotem samolotu otworzyć granice wszystkich państw, wejść w ulice wszystkich miast i otworzyć usta do wszystkich ludzi.

U wejścia do portu lotnicznego czekają na nas Magdalena i redaktor naczelny „Nowin Wieczornych”, sofijskiej populudnówki wychodzącej w nakładzie przekraczającym 200 tys. egzemplarzy. Kolacja w Klubie Dziennikarzy. Pierwsza bułgarska potrawa, bodaj „kebabczeta”. Dużo mięsa, salata, czerwone wino. Wytworni kelnerzy, trochę leniwa, późnowieczorna atmo-

Jest własnością redakcji „Nowin Wieczornych”. Tu każdy dziennikarz tej populudnówki może przyjechać, pokonując odległość 20 km, zając pierwszy lepszy pokój, odpocząć, odetchnąć ciszą. Caley podnoże Witoszy, to specificzne miasteczko dacz.

Na kilka minut przed południem zajmujemy miejsca w przedziale pociągu relacji Sofia — Moskwa. Wcześniej — niedzielną sofijską ulica. Mijamy kilka kawalkad samochodów z białymi chorągiewkami. Na masce pierwszego samochodu w kawalkadzie — zawsze ogromna, ukwiecona lala. Eto swadba — rzuca Magdalena. Sofijski dworzec kolejowy przypomina plac budowy. W oczy rzuca się przede wszystkim specyficzny rodzaj propa-

na brunetka; tłumaczy nam obrazki rodzajowe z pejzażu za oknem. Ostre granie skał wyrastają z gór murami. Nie możemy oderwać wzroku, od tych masywnych, regularnych kształtów. Gdzieś tam w tle skrypa gąsnych się stromo szeszciano dacz i domków krytych płaskimi dachami; przeważa cęgl. Mijamy Czerwony Brzeg i Plewen. Krajobraz się wydłuża.

Z Górnej Oriachowicy poczciwa „warszawa” wywozi nas w kierunku Tyrnowa. Siedem kilometrów. Kiedyś gdzieś na czwartym kilometrze przekraczamy przełęcz między urodziskową wsią Arbanasi i prawym grzbietem gór, naszym oczom ukazują się pejzaż, na którego widok wstrzymujemy oddech. Na ilu piętrach położone jest to miasto? To dwa miasta —

# MIASTO NA WZGÓRZACH NAD RZEKĄ

Notatnik  
bułgarski

sfera. Rozmawiamy o polskich filmach, szczególnie o sukcesie „Wesela” w San Sebastian. Czuję się trochę głupio, bo przecież niewiele mogę powiedzieć o bułgarskiej kinematografii. Podobnie reszta, jak o sztuce czy literaturze. Dlaczego? Na to pytanie będę się starał odpowiedzieć sobie nieco później.

Dopiero rano, z okna dwupiętrowej daczki zobaczymy urodę osonecznionej, przymglonej srebrystą mgiełką Sofii — miasta leżącego u stóp potężnej Witoszy, nad podziemnym jeziorem uniemożliwiającym budowę metra. Dacza — z tym stowem i jego desygnotami w postaci niewielkich domków o charakterystycznej architekturze stymyamy się na każdym kroku. Bułgarzy są chyba domatorami. Górna granica metrażu miejskich mieszkań wynosi 120 m kw. Każda bułgarska rodzina, zgodnie z wydaną w tym roku uchwałą, może mieć także jedno mieszkanie w mieście, jedną daczę na wsi lub w górach i jeden samochód osobowy. Obowiązują pięćdziesięciu tydzień pracy. Dacza, w której zatrzymaliśmy się, leży u stóp Witoszy.

gandy wizualnej — rzędy jednopłaszczyznowych ram żelaznych, w których umieszczone są fotografie przodowników pracy, wzorowych i zasłużonych robotników. Na peronach niewielki ruch. Kilku żołnierzy, krótko strzyżonych młodzieńców, rodziny wyjeżdżające do znajomych i krewnych.

Bajkowy świat otwiera się za oknem przedziału w kilkanaście minut po opuszczeniu Sofii. Bajkowy świat Starej Planiny — pasma gór przebiegającego przez sam środek Bułgarii; gór niewielkich, ale niezwykle malowniczych, skalistych, pięknych. Tory biegną nawisami skalnymi, zakolami, wąskimi dolinami. Pędzimy, to wpadając kilkanaście razy w ciemną otchłań tuneli, to znów wychodząc na nasonecznione stoki. Raz po raz przekraczamy czarną nitkę rzeki Iskar. Wot sto zdielata promyszennost! — mówi nasza przewodniczka. Magdalena skończyła studia w sofijskim Uniwersytecie. Filologia bułgarska. Teraz pracuje jako korektorka w tyrnowskiej „Borbie”. Mąż pochodzi z Tyrnowa, a więc wyprowadziła się z Sofii. Trochę flegmatyczna, ładna, inteligent-

prostuje redaktor naczelny „Borby” Iwan Kolew. — Jedno na zboczach, a drugie przychodzi noce i jaśnieje swiatłami w ciemnej tafli Jantry. Dla nas wciąż jeszcze jest tajemnica, czarem i pięknem wspaniętym z doliny rzeki ku wierchołkom zamykającym widnokrąg. Domy jakby przyczepione do wzgórz, pną się uparcie, dach za dachem ku górze, ku niebu. Ze szczytu Świętej Góry, gdzie z tarasu nowoczesnej restauracji i z kosza kręcającej się karuzeli patrzymy urzeczeni refleksami swiatła wśród czerwieniących kamieniczek, otwiera się wspaniały widok na starą stolęc Bułgarii. To były czasy II Cesarstwa. Równa dwudziestka bułgarskich carów. Odnosimy wrażenie, jakby za moment zaszło widnokrąg miały się wychylić końskie łby i bliski ryckiem mieszczków przeciać siwiznę nieba. Jantra się wije niczym wstęga rzucona na wiatr.

W dole mury carskiego pałacu, mury twierdzy wyrastające ze skał. To Carewec. Nieco w lewo — drugie wzgórze obronne — Trapezica. Dalej na zachód — parada 70-tysięcznego miasta.

Notuję na gorąco te wszystkie myśli, ułamki myśli. Nie chcę szukać w tych pejzażach i spotkaniach powierzchniowych faktów i liczy obrazów. Czy wiecie, że w każdym mieście, w każdym krajobrazie i w każdym człowieku jest inny, oryginalny duch? Duch uczuć, myśli, obyczajów, piękna, historii. Wędrując z notatnikiem po stromych uliczkach Tyrnowa, rozmawiając z ludźmi o brązowych oczach i smagłej cerze, słuchając szelustu swiatel na zboczach i plusku rzeki — chciałbym poznać tego ducha, zrozumieć go i pokochać. Chociażby dlatego, aby celnik grzebiący w mojej torbie podrzędnie nie był naszym wyrzutem sumienia, abym znał tylko jedną granicę; tę, którą wyznacza ostry rysunek skały na tle pochylonej czaszy nieba.

Jutro przemierzmy to miasto pieszo. Poprowadzi młody tyrnowski poeta i dziennikarz Christo Mednikarow.

HENRYK CYGANIK

Powieść czy raczej frapujący raport? To pytanie musi się rodzić przy lekturze ostatniej książki francuskiego pisarza — HERVE BAZINA: „SZCZĘŚLIWI Z WYSPY ROZPACZY”, która ukazała się właśnie dzięki Czytelnikowi w wypróbowanej serii „Nike”.

Jej bohaterowie — z górą trzystu potomków marynarzy, robotników, banitów i dawnych korsarzy wybrali ongiś życiową przystań na powulkanicznej wysepce, zagubionej na antypodach, oblanej rzadko tu spokojnym Atlantykiem. Kartą opowieści Bazina są wydarzenia autentyczne, które sprawiły, że na Tristanie da Cunha i jego mieszkańcy zostali na wyspie oczyszczeni (czytając, słuchając i oglądając) świata. W 1961 roku na wyspie odczuwał się wygasły od dawna wulkan, ewakuacja mini-kolonii podległa koronie angielskiej stała się dramatyczną koniecznością. I tak to kilkadziesiąt rodzin z Tristanu, żyjących dotąd w niezwykle twardej i surowej naturze (a więc i w niezwykle niespokojnym oceanie) przeniesionych zostało w serce „cywilizacyjnego raju”. Stworzone robotnikom warunki obiektywnie nie odbiegają od ideałów dostępu. A mimo to wszelkie próby aklimatyzacji do warunków lądowych spełzały na niczym. Nie następuje oczekiwany przez ofiarodawców proces afirmacji cudów techniki i mirażu kariery. Nostalgia za wyspą, gdzie życie jest nieporównanie cięższe, lecz rzadsze zgoda innymi niż na kontynencie, bo naturalnymi prawami, jest silniejsza. A więc wrócić prawie wszyscy, by odbudować swe domy dotknięte kataklizmem. Zrezygnują z życia na pozór łatwiejszego. Dlaczego?



Rankiem, dziewiątego, choć ptaki i bydło były nadal bardzo niespokojne — wyspa zdawała się wracać do normy. Eliaszowie, Nedowie, Baptyściowie (na Tristanie, gdzie jest aż siedem nazwisk, za to przeszło dwadzieścia imion, zabranych z wszystkich języków świata, imieniem ojca nazywa się cała rodzina) mogli wrócić do domów, gdzie o dziwo — drzwi się znowu zamykały i ponikły spary w podłogach. Góra leniwiej bombardowała kamieniami, uspokoiła się też „drzączka” i tylko koło południa nastąpił jeden wstrząs, a po nim zapanował dziwny spokój.

Alle to była tylko chwilowa przerwa. Po obiedzie, kiedy Winnie uzbierała się w zmywak, a jej córka, Ruth, w ścierkę, rozległ się szum; najpierw nieokreślony i daleki, potem bliższy, coraz bliższy, podobny — tylko tysiąckrotnie mocniejszy — do ciężkiego szpania zapasnika po wielkim wysiuku. Wreszcie trząski i huk i niespotykanym dotąd nasileniu rozłożył się szerokim echem.

Zaczyna się! — jęknęła Winnie. Kolo trzeciej Ned z Ralfem i Billem wyszli zobaczyć, co się dzieje, i ruszyli w stronę zabudowań. Przed nimi — pewno w tym samym celu — szedł Baptysta z Jossem i Mateuszem i z córkami: Amy, Jenny, a nawet najmłodsza Stella.

I pomyśleć, że zamierzała właśnie dziś okopywać pataty — zawołał Ned, przyspieszając kroku, żeby ich dogonić.

Już się prawie z nimi zrównał, gdy raptem Baptysta zatrzymał się stanowiącym ruchem, zagradzając dzieciom drogę. Kiedy Gladowie doszli do Twainów, nie potrzebowali o nic pytać: byli świadkami niespotykanego zjawiska, stanęli jak wryci i patrzyli zahipnotyzowani: byli świadkami niespotykanego zjawiska, jakby innych narodzin Parucitina, dziecka diabła i ziemi; zjawiska, które już raz dane było oglądać dwóm meksykańskim wieśniakom. Stok pekił na długości ponad 300 metrów, drogi rozpadliny rozzerzały się powoli. Ale gdy jeden z nich obsuwał się, drugi rósł nieustraszenie pod wpływem potwornego, wewnętrznego tarcia, dźwigającego w górę całe tony skały.

— Joss! — rozkazał Baptysta. — Biegaj po Waltera. Wiy, dziewczęta, zmierzcie stąd co żywo i powiedzcie matce, niech pakuje manatki.

Po czym odwrócił się do Neda: — Widziałeś? Ani chyba, zaczyna się zabawa.

Nim nadszedł Walter i Don, a za nimi cały tłum — oczywiście maty, wszędobylski Neil wraz ze swym nieodstępny akolitą Cyrylem, petaj się starszym pod nogami — i Gladowie i Twainowie musieli się już cofnąć o kilka kroków. Półkoliste wyrzuczenie ursoro do wysokości domu, spiąć dokoła grudami ziemi i kamieniami, a z jego środka wyłaniały się powoli monolity, usuwaly na bok, a za nimi ukazywały się nowe, wciąż

nowe. Z rzygającej głazami gardzeli dobywał się ten sam zadyszany oddech, a gdy się nasilał, potworny pagór rósł. Don nie zwlekał:

— Teraz już wiemy, czego się trzymać! I wciągając powietrze, żeby zbadać zapach, który zaczął się rozpadliny, dodał:

— Wszyscy na dół! Nie nasładujemy Pliniusza i z ciekawości nie dajmy się zatruci gazami!

Walter biegł już do dzwonu-pocisku, żeby dzwonić na trwogę. W pięć minut później, z wyjątkiem paru starców i ze dwudziestu rybaków, dla których wełniano na maszt sygnaly alarmowe, stawiła się cała ludność. Ledwo się zebrałi, Don ruszył do ataku:

— To koniec! Osada jest skazana na zagładę. Wulkan zwabia działalność, na terenie kolonii tworzy się nowy krater. W każdej chwili może z niego trysnąć lava lub nastąpić wybuch. Nie mamy już ani pracy, ani wody. Teraz nasze życie jest w niebezpieczeństwie. Ewakuacja wyspy jest konieczna.

Mężczyźni, zaskoczeni, prawie wroży, spojrzeli na siebie, a potem na Waltera; ale on tylko trzy razy podniósł ramiona w górę i trzy razy je opuścił, mimo bezsilnej rozpaczli. Przystać na coś — nie znaczy pogodzić się z tym. Nikt nie zaprotestował, ale też nikt nie wyraził zgody. Spóźniony ksiądz Klemp przedał się przez tłum. Administrator odciągnął go na bok razem z Walterem, zamienił z nimi po cichu parę słów i biegiem ruszył w kierunku radiostacji. Wszy-

Podobno pojawił się legendy najsilniej świadczy tak o indywidualności człowieka jak i książki. A wokół „Konopielki” Redlińskiego od pół roku narasta legenda. Jej przyczyną? „Konopielka” mimo dwóch wydań jest w tej chwili powieścią — zjawę, którą zna się ze słyszenia lub ze straszenia dobrze poinformowanych znajomych. W sytuacji, kiedy nikt książki nie zna, za to wszyscy słyszeli — musi narodzić się mit. Praca „reżyserska” przyjętej konwencji zabawy, jest powieścią ośmiokrotnie, że traktuje o kilku sprawach i problemach, ale nie ma ich w sobie. O przemianach w świadomości chłopca lat pięćdziesiątych, o elektryfikacji, nauce itp. Sprawy te każda z osobna mogłyby stać tematami raportu społecznego. Redliński był reportażystą. Stąd wie, że śmiech może być tylko przejawem problemu, nigdy same problemy. Dlatego śmiech, którym odziera spr-

wy, ma inną wagę niż w literaturze „dotucpne”. I dlatego „Konopielka” w rzeczywistości nie należy do dowcipów, ale do jakiegoś gatunku literackiego serio.

Wiesł Taplary i Kaziuk Kireljon Bartoszko — Bartoszewicz są oczywiście zabawni, jak chciał autor, ale tylko trochę, bo są też żaloni, wlecy i nawet trochę pozytywni w swoim zacofanym tradycjonalizmie. Może nie zdajemy sobie sprawy, ale przede wszystkim śmiejemy się z egzotyki ówczesnej rzeczywistości a także z nieprzystosowania bohatera do naszego dzisiejszego sposobu życia. Trochę tak, jak śmiejemy się z Papusa odwiedzającego klubo-kawiarnię „Ruch”. Jest to klasyczny chwyt komediowy, ale chwyt nie ośmieszający nikogo. A Kaziuk jest nawet trochę wzruszający. I właśnie przy kreacji bohatera milnie Redliński — dokumentalista, a zaczyna się Redliński-artysta. Jego Kaziuk jest znakomity i zabawny, toporny i w końcu mądry. A że śmiejesz? Pewnie, bo ludzie zwykle bywają śmieszni. Ale nie jest już w żadnym wypadku zabawa jego sprawa. Od tego momentu „Konopielka” staje się książką fascynującą. W „Konopielce” Redliński pokazuje bowiem rzecz dramatyczną, a może nawet proces tragiczny — solą powieści jest odchodzenie bohatera od tradycyjnych wartości w których on sam i jego przodkowie wyrosli. Wyjście w niewiadome. Odchodzenie od zacofanego, prymitywnego, ale opartego na pewnych normach świata, wyrwanie się człowieka z własnych korzeni. Redliński opowiada, jak to człowiek przestaje wierzyć w złote konia, zaklętych świętychpiotrów z obrazków, przestaje bać się duchów, ścina drzewa, choć dotąd myślał, że siedzą w nich przemienieni ludzie. Wyraza to niewinne dzieciństwo bajki i cudowności i robi pierwszy krok w tzw. cywilizację. Co mu to da? Tak kończy się „Konopielka”.



skich wydawnictwo w postaci nakładów 10-tysięcznych czyni cuda i przyczynia się do triumfu autorów. Wynika z tego, że im mniejszy nakład, tym autorzy bardziej powinni być zadowoleni.

I urodziła się pierwsza „Konopielka” jako przewrotna antypowieść ludowa, skandalizująca, kpiąca, erotyzująca, obrazoburczą, nie szanująca niczego ani nikogo, a przy tym smakowita w czytaniu. Nareszcie zapachniało skandalem. Ktoś znowu szargał jakieś świętości.

A świętości te to poetyka normatywna. Chodzi o to, że Konopielka należy do gatunku tzw. powieści wiejskiej. Powieści wiejska musi mieć w nas obowiązkowo rzewną stylizację. A powieść Redlińskiego jest powieścią rubaszną. W XX wieku normy literackie działają tuwaro.

Wydaje się jednak, że istnieje także i druga „Konopielka”, oparta na innej prawdziwej o książce. Taka dla czytelników, którzy już posmiali się z dowcipu i pytają, co się z tym żartem kryje. I oto okazuje się, że ta druga „Konopielka”, mimo

Już sama nazwa ma w sobie coś z absurdalnego humoru. Trochę jak z Mroźka. Bo co to naprawdę znaczy? URZĄD NIEDORECZALNYCH PRZESYLEK”. Skoro — „niedoreczalne”, to po co urząd, a jeśli już „urząd” to... dlaczego „niedoreczalne”?

A jednak są takie. I jest taki urząd, jeden jedyny w Polsce. I w tym roku obchodzi właśnie 22 rocznicę istnienia. Poprzednio mieścił się w ciasnych barakach, w Poznaniu; od trzech lat przeniesiło się do nowo wybudowanej stacji węzłowej w Kolużkach.

### Słabostka starsza jak świat

Ta 22 lata nie są na dobrą sprawę „jubileuszem” wyłącznie wspomnianego urzędu. Dotyczyła przecież także słabostki ludzkiej, starej jak świat, której na imię — roztargnienie. Traktujemy więc ów rok 1951 jako urzędową rocznicę faktu, kiedy to zacna Poczta Polska postanowiła wziąć pod opiekę wszelkich roztargniętym korzystających z jej usług, próbując chronić ich przed ostatecznymi skutkami ich roztargnienia.

Tak powstał właśnie ów urząd, którego zadaniem jest odszukanie właściwego adresata lub choćby nadawcy przesyłki (listu, paczki) nawet gdy jest to... teoretycznie zupełnie niemożliwe.

Nie zawsze zresztą — teoretycznie. Co miesiąc bowiem, z całej Polski i świata, spływa do wspomnianego urzędu przeszło 60 tys. listów i kilkadziesiąt innych przesyłek (paczek, przekazów pieniężnych itp.) z którymi pozostałe agendy poczty w kraju zupełnie nie wiedzą, co począć.

### Adresatów nie było

Są wśród nich przesyłki po prostu źle zaadresowane lub niez adresowane wcale np. Franciszek Nowicki, Gdańsk... ul. nr 24 m. 15. Są także, których adresaci opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, udając się w nieznanym kierunku i nie pozostawiając żadnej wzmianki.

## POCZTA PANA BOGA

czesto sakramentalne kłamstwo: „Napisał do mnie pod ten i ten adres. Nazwam się tak i tak. Nie chciał (abym) trafić z Tobą kontaktu...”

I oczywiście, wszystko jest nieprawdą i nazwisko, i adres także. Ale są i inne, absurdalne przesyłki.

Nież podpisany sam oglądał swego czasu (jeszcze w poznańskim urzędzie) książeczkę oszczędnościową PKO z wkładem 6.005 zł (słownie: sześć tysięcy pięć złotych) przesyłaną poleconym w listem i opatrzoną absolutnie fikcyjnym nazwiskiem i adresem; co ustalono ostatecznie po 5-miesięcznych, żmudnych poszukiwaniach stwierdzając ponad wszelką wątpliwość, że ani owa osoba — której nazwiska tu zdradzić mi nie wolno (a to z uwagi na wymogi konstytucyjnej ustawy) — ani ów dom w Poznaniu do którego adresowano tę wartościową przesyłkę nigdy nie istniały. Co dziwniejsze, nadawca podał również fikcyjne nazwisko i adres. Być może był to przypadek schi-

zofrenii lub chwilowego „zaćmienia”, podobnie jak inne np. oznaczenia inicjałami „Dla pana S. N. w Plocku” a w kopercie — samotne, dwa papierki... 500 złotych. Są i takie (najczęściej pochodzenia zagranicznego) listy zawierające dolary, funty, marki, franki itp. adresowane bądź do osoby, która zginęła w czasie wojny, bądź zmarła nie pozostawiając żadnych krewnych, bądź — dawno wyjechała z kraju również nie pozostawiając swego nowego adresu. W takich przypadkach wspomniane „walory” przechodzą na rzecz skarbu państwa.

### „Do św. Mikołaja” i do „Pana Boga”

W okresie świątecznym, jak co roku, napływa struga listów i pocztówek kreślonych drżącymi z emocji rączkami „pierzwszoklasistów” adresowane: „Do św. Mikołaja”, do „Pana Twardowskiego na Księżycu”, „Do Koziołka-Matolka” lub wprost już „Do Pana Boga”. Treści ich, pisanych z reguły „dużymi literami”, można się już z góry domyśleć. Albo będzie chodziło o nową lalkę, albo o „najprawdziwszą” kosmiczną rakietę, albo... coś w tym rodzaju. Czasem jednak treść ich porusza głębocze rejestry uczuć. Czasem świadczą o głębokiej dziecięcej rozterce np. „...i zrób tak, żeby tatę już nigdy nie krzyczał na mamusie. Żeby się nie kłócił!” albo „...i daj mamę nigdy nie wracała do domu tak jak wczoraj”, albo „...i przekonaj panią wychowawczynię, że ja nie mogłam naskarżyć na Kaśkę, bo to moja najlepsza przyjaciółka. Więc chociaż zawiniła, nie mogłam. Naprawdę”.

### Od 3 miesięcy do 2 lat

Listy, których adresatów i nadawców nie udało się ustalić czekają w Kolużkach — 3 miesiące (polecone półtora roku, wartościowe — dwa lata). Potem idą „na przemiał”, a pieniądze — do Banku Narodowego. Wszystkie niedoreczalne przesyłki otwierane są komisyjnie i komf-

stwowim przedmiotem. Sprawa tkwi w tym, że Redliński jest przekonania „realistą krytycznym” i że uważa, iż dusza wsi nie jest anielska, ale jest rubasna. I taka jest też poetyka jego powieści. Ma przecież do tego pisarza pełne prawo, a może ma i rację.

A legenda ma dobre i złe strony. Daje popularność, ale nie zawsze dobrze służy faktom.

ZOFIA SZLACHTA

Oczywiście prócz myśnej legendy jest i dobra strona. Tę właśnie dobrą legendę wykorzystata adaptacja dokonana przez Lidję Zukowską i Jerzego Kopczewskiego dla Teatru Jednego Aktora. Adaptacja i przedstawienie znakomite. Realizatorzy zdawali sobie sprawę, że dla potrzeb teatralnych nie sposób przeliczyć powieści ze wszystkimi jej smaczkami literackimi i cienkościami, że nie można „Konopielki” uateatralnić, ale trzeba ją po prostu za grać. A w tej formie teatru „gra” przede wszystkim dobra rola.

Wobec tego jasny jest system adaptacji: wybór z tekstu (zresztą obszerny i pieczołowity) poszedł w kierunku jak najlepszego opisu i ustalenia bohatera. Zamiast „Konopielki” jest Kaziuk Kireljon, w interpretacji Bulecki zresztą nieco odmienny, nieco jaskrawszy od powieściowego. Z powieściowego zostało samo „mięso”, sama jedność, sam dowcip — no i jest na scenie chłop nad chłopami, pięknie zacagający po kresowemu, z pustym łem ale mocnymi instynktami, wodzony atawizmem, taki co to jeśli raz w nim zakleikuje to na amen, bo uparty. Jest to kreacja. W teatrze małej formy i krótkiego czasu, zabrakło miejsca dla odcieni psychologicznych w sylwetce bohatera. A gdyby go nawet nie brakło, to i tak wszelkie odejścia od skrótu i jednoznaczności teatralnej miałyby tylko osiągniętą spistość stylistyczną spektaklu. Nie mamy więc o to pretensji. Decyzja selekcji była zupełnie słuszna. Brakło w tej adaptacji miejsca dla Redlińskiego — publicysty, dla spraw i problemów. Jeśli takie wynikają, to tylko jako argument dla działań bohatera. Ale i w tym wypadku nie ma czego żalować. Elektryfikacja, melioracja, higienizacja potraktowane z powagą problemową byłyby w tym teatrze tylko czystym gadulstwem. Podobnie jak przyczyniły się do chłopiejskiej duszy. Za to Kaziuk Kireljon żyje przez półtora godziny prawdziwym życiem. To jest najuczajniejszy sukces autorów. Nareszcie udało się stworzyć na scenie żyjącego człowieka, tak z krwi i kości jak tego dawno nie widzieliśmy na scenie, nie tylko ta najmniejsza. Jeśli mówimy, że „Konopielka” sceniczna trafia w legendę o powieści, to jeszcze lepiej trafia w zapotrzebowanie społeczne, publiczności, która pragnie widzieć na scenie ludzi, bo jest już trochę zmęczona oglądaniem problemów.

### ZOFIA SZLACHTA

E. Redliński: Konopielka, LSW — W-wa 1978. „Kireljon” — spektakl Teatru Jednego Aktora w Klubie Dzielnikarzy „Pod Gruszką” wg „Konopielki” E. Redlińskiego. Adaptacja: L. Zukowska i J. Kopczewski, reżyseria: L. Zukowska, wykonawca: J. Kopczewski — Buleczka.

szyjne kwalifikowane będą do dalszych poszukiwań bądź na makulaturę. Około 10 procent teoretycznie „niedoreczalnych przesyłek” odnajduje w końcu właścicieli.

I taki jest los jędzieli. Inne, zawierające np. łatwo psującą się żywność, licytowane są mniej więcej raz w miesiącu w pomieszczeniach tegoż urzędu a pieniądze przekazywane do skarbu państwa. Jeszcze inne, zawierające np. odzież, akcesoria gospodarstwa domowego lub inne wartościowe przedmioty — sprzedawane są po bardzo okazjnych cenach również na licytacji, dwa razy do roku, z identycznym jak w poprzednim przypadku skutkiem. Niżej podpisany miał wspomina o październikowym dniu w Poznaniu, kiedy to trafiwszy przypadkowo na taką licytację, nabył butelkę francuskiego koniaku za... 40 złotych.

10 procent dotychczas przesyłek z tego co teoretycznie było „niedoreczalne” procentuje dla 25 osobowej (w 100 proc. żeńskie) załogi Urzędu setkami dziękczynnych listów od wszelkiego rodzaju roztrzepańców, którzy — utraciwszy wszelką nadzieję na odzyskanie omyłkowo nadanej paczki z ubraniami, płaszczem lub inną cenną rzeczcią — dowiadują się iż mogą utraconą własność odebrać pod tym i tym adresem urzędu. Większość wspomnianych podziękowań zawiera także wyrazy zdumienia piszących z powodu istnienia takiego urzędu o którym „nigdy nie słyszeli i nawet nie przypuszczali, że może istnieć”.

A więc, wszystkim roztargnionym, którzy już „utraciłi nadzieję” podajemy do wiadomości adres: „Urząd Niedoreczalnych Przesyłek — stacja Kolużki, woj. łódzkie”. Sprawdzić, bo nigdy nie nie wiadomo...

### STEFAN HENEL

P.S. Ostatnio, nazwa kolużkowskiego urzędu została nieco zmieniona. Słowo „Niedoreczalnych” zmieniono na „Niedorecznych”. Brzmie to poprawnie i logicznie, choć sensu nie zmienia. (S. H.)

— Numeru nie pamiętam. Ale zaczęła się na literę „G”. Zapamiętałam, bo to jak moje nazwisko.

— Wojevodztwo gdańskie — do dał portucjczy.

— Samochód miał jakieś znaki szczeżębne?

— Nie rozumiem?

— No, może był uszkodzony? Wygięty błotnik albo drzwi? Rda na karoserii?

— Końce błotników były pordezwiałe. To pamiętam dobrze. Już wczoraj zauważyłem.

— To ten pan był także wczoraj?

— Był. Stanął dalej. Na brukowanym parkingu przed stacją obsługi. A potem szedł piechotą w stronę Grochowskiej. Przystanął i też patrzył, jak gramy w piłkę. Pochwalił, że dobrze gramy.

— Co więcej mówił?

— Nic. Tylko nas chwalił.

— Nie zaproponował nikomu przejazdki?

— Nie. Wtedy nie. Pewnie nie znalazł jeszcze drogi.

— Teraz ja nie rozumiem — przynał major.

— Omulewska jest jednakierunkowa — wyjaśniał Tomek — żeby wyjechać z powrotem na Grochowska, trzeba zrobić kolo. Przeszło półtora kilometra. A wyjeżdża się na sąsiednią ulicę. Właśnie przed naszym domem. Ci co to tym wiedzą, zawsze chętnie podwożą dzieci, które czekają na taką okazję.

— To się zgadza — przynał porucznik — auta muszą objeżdżać kawał drogi.

— Wycię prosili o podwiezienie?

— Nie — odpowiedział z dumą Tomasz. — My jesteśmy sportowcy. O przejazdki proszą maluchy.

— A wtedy nie prosili?

— Wczoraj było zimno i parę razy popadały, to małe dzieci zostały w domu. A my się zimna nie boimy. Gramy nawet w mróz.

— Słusznie — pochwalił major — trzeba trenować cały rok. A przedtem tego pana z „syrnami” nie widzieliście? Nie przyjeżdżał na Omulewską?

— Nie widziałem.

— Dzisiaj dzieciaki go prosily, aby je przewiózł?

— Nie. On sam zaproponował.

— Jak powiedział?

— Wyszczynie! „Chcecie, dzieci, to was przewiozę w kółko, bo muszą już jechać”.

— Dużo ich się napchało?

— Bo ja wiem? Dzisiaj dzieciaków było pełno. Prawie każdy z nas przyszedł z bratem lub siostrą. Wszyscy się rucilił do auta. Może sześcioro albo i więcej.

— A ty nie jechałeś z nimi?

— Co pan? Przecież mieliśmy mecz.

— Siostrzyczka pojechała?

— Miśka wsiadła z Kaziukiem. Kazia posadziła obok siebie na przednim siedzeniu razem z innym chłopakiem. Trochę starszym.

— Jak on się nazywa?

— Geniek Bylewski. Z sąsiedniego domu. Miśka i reszta znalazła się z tyłu.

— No i co dalej?

— Nic. „Syrnami” ruszyła i zrobiła kółko. Znowu wyjechała na Omulewską i zatrzymała się w tym samym miejscu. Ten pan wyszedł z samochodu i zaczął dzieciom wysiadać. Kiedy wysiadli, to powiedział, że zrobi jeszcze jedno kółko, ale zabierze samego Kaziuka, bo on jest najmłodszy i był najczarniejszy. Odjechał, a myśmy grali w piłkę aż do chwili, kiedy przysłał mamusia i zaczęła pytać, gdzie bracieczek?

— Ile czasu mogło upłynąć od od-

**SZCZĘCKO**  
i adwokat  
JERZY EDIGEY

jazdu samochodu z Kazimierzem aż do przyjeżdżania mamusi?

— Nie wiem. Nie miałem zegarka na ręku. Zostawiłem go w domu, żeby nie zepsuć. Może sędzia będzie wiedział?

— Mielłście sędziogo?

— Heniek Malara. Okulał na prawą nogę i nie mógł grać. Więc nam sędziował. On chyba miał zegarek na ręku. Mieszka na Męcinińskiej. Mogę zaprowadzić.

— A tak na oko, dużo czasu minęło?

— Myśle, że z pół godziny albo i więcej. Co pół godziny zmieniamy strony boiska. Pamiętam, że dwa razy zmienialiśmy. Pierwszy, zaraz po odjeździe samochodu. A drugi już przed przyjeżdżaniem mamusi.

— Podaj nam imiona i nazwiska graczy. A także, jeżeli znasz, to ich adresy.

— Tomek bez zakajnienia wyliczył coś ponad trzydzieści nazwisk.

— Tak dużo? To nie graje w jedenastkę?

— Gramy, ale u nas wolno zmieniać. Każdy z chłopaków chciałby kopnąć piłkę.

— A te dzieciaki, które jechały samochodem?

— Nie uważałem. Wiem tylko, że Kazio i Miśka.

— Jeszcze jedno nam powiedz, ten pan był sam? W samochodzie nie było nikogo poza nim? A może zauważyłeś, rozmawiał z jakąś panią?

— Nie. Sam był.

— A jak wygląda?

**UWAGA!**  
HODOWCY DROBIU!

Krakowskie Zakłady Drobiarskie zawiadamiają, że z dniem 1 stycznia 1974 r. wchodzi w życie bardzo korzystne warunki cenowe dla ferm towarowych, prowadzących kontraktowaną produkcję jaj kurzych spożywczych.

Wieleletnie umowy kontraktacyjne zapewniają ponadto tym fermom: przydział specjalistycznych mieszkanek paszowych — możliwość korzystania z kredytów inwestycyjnych i produkcyjnych — bezpłatny transport jaj z fermy do punktu odbioru — opiekę i nadzór lekarsko-weterynaryjny — instruktaż zootechniczny.

Zawarcie kontraktu na dostawę jaj spożywczych warunkują: lokalizacja fermy w promieniu do 50 km od Tarnowa, Nowego Sączu, Nowego Targu, Wadowiec lub Krakowa — posiadanie lub wybudowanie kurnika o wielkości co najmniej 500 m<sup>2</sup> powierzchni produkcyjnej, w którym mieści się 2.500 sztuk niosek.

Szczegółowe informacje w sprawie założenia fermy towarowej jajczarskiej udziela: ♦ Zakład Jajczarski w NOWYM SĄCZU, ul. Grodzka 11, telefon 224-20 lub 210-03 ♦ Zakład Jajczarski w NOWYM TARGU, ul. Harcerska 12 — telefon nr 28-56 lub 30-01 ♦ Zakład Jajczarski w TARNOWIE, ul. Tuchowska 62 telefon 32-81, 32-82 lub 57-14 ♦ Zakład Jajczarsko-Drobiarski w WADOWICACH-TOMICACH, telefon 34-10 lub 41-59.

Krakowskie Zakłady Drobiarskie w Krakowie, Dział Skupu i Kontraktacji — KRAKÓW, ul. BIAŁOPRĄDNICZA 76 — telefon nr 364-67. K-10853

(dalszy ciąg nastąpi)